

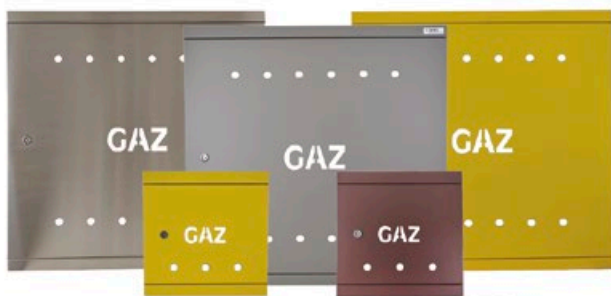
Lipiec 2020

Witajcie Mieszkańcy Lubonia!

To wielka radość
gościć w Waszych domach
Dla Was będziemy mieli „na oku”
całe miasto

- Koronawirus po lubońsku – str. 18
- Nie ma już Domu Włodarza – str. 7
- Ranczo u Romana – str. 12 ● Rewitalizacja perły – str. 4
 - Razem możemy więcej – str. 8
- „Józiu, wybacz, żem się tak lichy spisał” – str. 20

WYMIENI STARĄ SKRZYNKĘ
NA NOWĄ!



już od 115zł*

*cena dotyczy drzwiłek podtynkowych
nierdzewnych lub malowanych o wymiarze 25x25 cm



KANALIZACJA WODOCIĄGI GAZOWNICTWO
ODWODNIENIA LINIOWE DRENAŻ ZBIORNIKI
STUDZIENKI SZAFKI GAZOWE WŁAZY / POKRYWY



CETEL
HURTOWNIA
WOD - KAN - GAZ

☎ **+48 505 102 103**

🕒 **pn. - pt. 7:00 do 16:00**

🏠 **62-052 Głuchowo,
ul. Komornicka 16**

Sprawdź naszą ofertę w sklepie internetowym

🛒 **www.cetel.pl**

ROBOTY ZIEMNE

Oferujemy usługi koparko-ładowarką
i wywrotką z dźwigiem HDS w zakresie:

- rozbiórki - wyburzenia budynków
- wykopy pod fundamenty, piwnice
- wykopy pod szamba, studnie, kanalizacje, kable elektryczne, przyłącza wodne
- zasyпка fundamentów
- korytowanie pod drogi, kostkę brukową, chodniki
- drenaż budynków i działek
- kopanie/oczyszczanie stawów, basenów, oczek wodnych
- karczowanie terenu,
- usługi wywrotką z dźwigiem HDS (stawka godzinowa)
- usługi koparko-ładowarką (stawka godzinowa)
- możliwość negocjacji ceny w zależności od długości czasu i rodzaju wykonywanej pracy.



tel. 501 099 327, 572 202 280

MOTOSFERA
SKLEP MOTOCYKLOWY

👕 **ODZIEŻ** 🧤 **AKCESORIA**
🔧 **CZĘŚCI** 🧴 **CHEMIA**

**UL. CZECHOSŁOWACKA 52
POZNAŃ DĘBIEC**

+48 794 593 777

WWW.SKLEPMOTOSFERA.PL



Drodzy Mieszkańcy Lubonia!

Oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer Gazety Lubońskiej. Stało się to możliwe dzięki inicjatywie i nawiązanej współpracy z wydawcą Gazety Mosińsko-Puszczykowskiej. Gazeta Lubońska będzie wychodziła co miesiąc, niezależnie redagowana przez zespół związany wcześniej z Wieściami Lubońskimi. Znamy dobrze problemy miasta, jego sukcesy i porażki, jego osiągnięcia i niepowodzenia, cieszą nas powody do dumy, smucą i irytują powody do niezadowolenia i wstydu. Między tymi problemami, faktami, wydarzeniami, emocjami będziemy poruszali się w naszej dziennikarskiej misji. Z dobrą intencją i niezależnymi poglądami, z wnikliwą obserwacją i krytyką, gdy zajdzie taka potrzeba. Chcemy by gazeta stała się medium przepływu informacji o mieście, ich interpretacji i oceny. Żeby było w niej miejsce na wymianę poglądów, debatę, spór. Chcemy bliskiego kontaktu z Państwem, mieszkańcami Lubonia. Będziemy publikowali listy do redakcji i zajmowali wobec nich stanowisko, żadnego nie zostawimy bez komentarza i przynajmniej próby rozwiązania problemu. Do współpracy zapraszamy więc wszystkich zaangażowanych w sprawy naszej społeczności, będziemy reagowali na każdy sygnał od czytelników.

Jak przystało chcącym działać publicznie, złożyliśmy wizytę gospodarzom miasta. Chociaż znamy się od dawna i niewiele zmieni się w naszych relacjach, chcieliśmy podkreślić wagę, jaką przykładamy do naszej nowej inicjatywy medialnej. Spo-

tkaliśmy się w sali sesyjnej Urzędu Miasta w Luboniu z panią burmistrz Małgorzatą Machalską, jej zastępcami, Dorotą Franek i Michałem Popławskim, z przewodniczącą rady Teresą Zygmanowską. Zachowując należyty dystans, rozumiany nie tylko jako bezpieczną, zalecaną w czasie epidemii, odległość między sobą, wszyscy nadaliśmy rozmowie otwartość i życzliwość.

Jesteśmy zgodni co do tego, że demokratycznie wybrana reprezentacja społeczeństwa, potocznie zwana władzą, zobowiązana jest do dbania o wspólne dobro i czyni wszystko, by temu sprostać. Zaś wolna, niezależna prasa jest integralną częścią demokratycznego społeczeństwa, która obserwuje, opisuje, interpretuje poczynania decydentów i społeczeństwa. Nazywana czasem czwartą władzą, po ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej, jest instytucją kontrolną demokratycznego ładu. Powinna bezstronnie służyć prawdzie życia publicznego.

Czy tacy będziemy? Wiemy, na pewno, że chcemy być. To Państwo, nasi Czytelnicy, ocenią. Jesteśmy przecież dla Was!

Jan Bylczyński
Paulina Korytowska
Jerzy Nowacki (red. nacz.)
Władysław Szczepaniak
Rafał Wojtyniak
Paweł Wolniewicz



Rewitalizacja perły

Lubońska firma Luvena S.A. uzyskała środki na rewitalizację jednego z kilku dobrze zachowanych obiektów zabytkowych, będącego ikoną architektury przemysłowej epoki modernizmu – słynnej Hali Poelziga.

Geneza zbudowania hali

W 1904 r. właściciele Fabryki Nawozów Chemicznych „Chemische Fabrik Milch Aktion Gesellschaft” będącej spółką z podpoznajskich Jeżyc, planując wybudowanie nowej fabryki, która miała być największą i najnowocześniejszą wytwórnią superfosfatu w ówczesnej Europie Wschodniej – zakupili w Luboniu 58 ha gruntu, na wyspie w odnogach Warty. Fabrykę zbudowano w latach 1908-1914. Najważniejszą jej częścią stanowił oddział produkcji superfosfatu, obok którego, w centralnej części zespołu fabrycznego stanął wielki magazyn, mianowicie hala zaprojektowana przez słynnego niemieckiego architekta – prof. Hansa Poelziga, który osobiście nadzorował jej budowę. Wygięty w łuk obiekt o wysokości 22 m oraz długości 261 m uznany jest przez architektów i budowniczych za majstersztyk sztuki ciesielskiej. Został zbudowany bez użycia gwoździ, a spoiwość budowli uzyskano poprzez wklonowanie jednego elementu w drugi. Zabytkowa hala magazynowa, zwana historycznie magazynem superfosfatu stanowi najbardziej charakterystyczny element założenia fabryki chemicznej autorstwa Hansa Poelziga.

Dotacja

Planowane działania mają na celu ochronę Hali Poelziga stanowiącej część historycznych zakładów chemicznych „Chemische Fabrik Milch. Aktion Gesellschaft”, a po pierwszej wojnie światowej znanych jako Fabryka Chemiczna dr. Romana Maya. Od lat dyrekcja spółki akcyjnej Luvena stara się utrzymać halę w jak najlepszym stanie, mając na względzie konieczność jej rewitalizacji. Celem działań jest remont poszycia deskowego wraz z wymianą warstwy stanowiącej pokrycie trójnawowego dachu o powierzchni ok. 11 500 m². Planuje się demontaż istniejących, niezapewniających szczelności warstw wierzchnich unikalnej konstrukcji drewnianej dachu, wymianę deskowania w miejscach, gdzie jest ono zniszczone lub uszkodzone, a następnie wykonanie nowych warstw dachowych uwzględniających odpowiednią ich hydroizolację. Remont zakłada również uszczelnienie charakterystycznego orynnowania, konserwację elementów drewnianych i wprowadzenie instalacji odgromowej. *O dotację z Ministerstwa Kultury w Warszawie ubiegaliśmy*



Wnętrze Hali Poelziga fot. zbiory Luvena



Teren fabryczny Luveny, z Hala Poelziga w centralnym jego punkcie fot. Rafał Wojtyński

się w poprzednim naborze, niestety nasz wniosek mimo poprawnego złożenia nie zdobył wystarczającej liczby punktów aby uzyskać państwową dotację. Widząc jednak potrzebę odnowy dachu Luvena podjęła kolejną próbę i w jej imieniu złożyłam wnioski do Starostwa Powiatowego oraz Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków – powiedziała Magdalena Kleczewska – specjalista do spraw ekonomicznych lubońskiej firmy. Wnioski można było składać na przełomie lutego i marca tego roku. W maju, z budżetu powiatu poznańskiego na dofinansowanie prac konserwatorskich, restauratorskich lub robót budowlanych przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków bądź znajdujących się w gminnej ewidencji zabytków, położonych na terenie powiatu poznańskiego, przyznano Luvenie dotację w wysokości 89 500 zł, wprawdzie nieco niższej niż wnioskowana, ale cieszącej beneficjenta. To pozwoli współfinansować wymianę 2 600 m² dachu, co stanowi ok. 20% jego powierzchni. Dotacja pozwala mieć również nadzieję na uzyskanie wsparcia od innych instytucji. Podpisanie stosownej umowy nastąpiło na początku czerwca i rozpoczęto już wszelkie formalności związane z rozpoczęciem prac. Zdecydowaliśmy się na pracę etapami ze względu na wysokie koszty remontu dachu oraz ze względu na konieczność zakończenia prac współfinansowanych przez Powiat do końca listopada – poinformowała Magdalena Kleczewska. Dodała również, że w kolejnych latach podejmie ponownie działania w celu pozyskania dodatkowych funduszy aby odnowiony dach stanowił zabezpieczenie dla unikatowej drewnianej konstrukcji wewnątrz, która będzie zapewne zachwycać kolejne pokolenia zwiedzających.

Warto wspomnieć, że w celu umożliwienia lubonianom i turystom dostępu do najważniejszych obiektów fabrycznych, przed kilku laty utworzony został Luboński Szlak Architektury Przemysłowej, do którego regularnie organizowane są wycieczki. Zwiedzający mają szansę poznać historię miejsc ważnych dla tożsamości lokalnej i regionalnej – właśnie takich jak Hala Poelziga, która, dzięki staraniom Luveny, ma szansę odzyskania dawnego blasku.

Paweł Antoni Wolniewicz

Przystanek w Lasku

Niedawno ogłoszono Program „200 Przystanków Prezydenckich” i przedstawiono pierwsze 3 propozycje dla aglomeracji poznańskiej. Po konsultacjach z samorządowcami z naszego regionu Poseł na Sejm Rzeczypospolitej – Bartłomiej Wróblewski (PiS) zwrócił się do Prezydenta Andrzeja Dudy i Ministra Infrastruktury, by rozważyć dodanie kolejnych dziewięciu przystanków w naszym regionie. Jednym z nich ma być przystanek kolei metropolitalnej Luboń/Lasek na wysokości ul. Podgórnej

W poniedziałek, 15 czerwca br. o godzinie 10 przy przejściu podziemnym w ul. Podgórnej odbyło się spotkanie w sprawie potencjalnej budowy przystanku kolei metropolitalnej Luboń/Lasek. Uczestniczyli w nim: Bartłomiej Wróblewski, przedstawiciele lubońskiego magistratu oraz radni i mieszkańcy naszego miasta. Poseł Prawa i Sprawiedliwości zapoznał obecnych z swoją propozycją i zapewnił: *pomimo, że lubońskiego przystanku nie umieszczono na wstępnej liście dwustu (stosowny wniosek o uwzględnienie go na liście w/w złożyło Miasto), jest duża szansa, że na niej się znajdzie. Podkreślił również, że trzeba stawiać na transport publiczny, szczególnie na transport szynowy, trzeba starać się, by jak najwięcej środków trafiło do aglomeracji poznańskiej. Powtórzył także, że szanse są duże, natomiast nie są gwarantowane. Prezydencki program budowy przystanków kolejowych zakłada*



Czy w miejscu spotkania, w przyszłości będą się zatrzymywały pociągi? fot. P.A. Wolniewicz



W sąsiedztwie przejścia dla pieszych Bartłomiej Wróblewski odpowiadał na pytania mieszkańców dotyczące ewentualnej inwestycji. fot. Paweł Antoni Wolniewicz

powstanie 200 przystanków w 5 lat. Za kwotę 1 000 000 000 zł zamierza się budować nowe przystanki kolejowe, odbudować te, które od lat nie istnieją oraz wydłużyć perony tam, gdzie nie mogą zatrzymywać się pociągi dalekobieżne. Czy propozycje dr Bartłomieja Wróblewskiego znajdą uznanie i będą przyjęte przez prezydenta, jakie zapadną decyzje związane z przystankiem kolejowym w Lasku – okaże się jeszcze w tym roku.

Warto nadmienić, że władze naszego miasta zabiegają także o realizację dwóch kluczowych dla Lubonia projektów kolejowych, a więc przedłużenia przejścia podziemnego od wyjścia z peronów dworca PKP – do ul. Armii Poznań oraz budowę bezkolizyjnej przeprawy przez linię kolejową E-59 Poznań-Wrocław jako kontynuację przeprawy nad Wartą.

Paweł Antoni Wolniewicz

Rodzinny Ogród Działkowy „Chemik”

Jak co roku członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Chemik” w Luboniu odbyli w lutym szkolenia zorganizowane przez Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Poznaniu. Miały przygotowywać do wiosennych zebrań sprawozdawczych.

Zarząd przedstawił bilanse finansowe i sprawozdania za rok 2019. Komisja Rewizyjna sporządziła sprawozdania i ocenę bilansu i działalności Zarządu za 2019 rok. Ustalono termin Walnego Zebrania Sprawozdawczego i przygotowano niezbędne materiały, uchwały i dokumenty potrzebne do przeprowadzenia zebrań wiosennych. Bilanse finansowe za 2019 rok i projekty preliminarzy finansowych na 2020 rok przekazano w marcu do Okręgu Poznańskiego PZD. Wszystko zgodnie

z planem. Ale wirus zakłócił coroczne, rutynowe działania. Ogłoszenie stanu epidemicznego przerwało te prace. Zarząd Główny Polskiego Związku Działkowców zawiesił odbywanie walnych zebrań do końca lipca. Podjął także uchwałę dotyczącą funkcjonowania ROD w tych specyficznych warunkach, związaną z bieżącą działalnością ogrodów. Aby utrzymać płynność finansową, upoważnił Zarząd ROD do pobierania zaliczkowych opłat jakie uchwalono na zebraniach w 2019

roku. Niektóre obostrzenia związane z pandemią nie dotyczyły ROD, ponieważ nie są to tereny ogólnie dostępne. Działkowcy mogli przebywać na działkach, zachowując jednocześnie środki ostrożności. Działki wypiękniały, działkowcy włożyli wiele pracy w poprawienie wyglądu i estetyki ogrodów. Dokonali nasadzeń nowych drzewek owocowych i krzewów oraz powrócili do uprawy warzyw i kwiatów. Jak widać, nie ma tego złego ...

Jan Błaszczak

Kopciuchy do wymiany

W lutym 2018 r. Rada Miasta Luboń podjęła uchwałę w sprawie określania zasad udzielania dotacji celowej z budżetu Miasta Luboń na dofinansowanie wymiany źródeł ciepła na proekologiczne urządzenia grzewcze. Zasady przyjmowania wniosków o uzyskanie w/w dotacji zostały określone w stosownym Zarządzeniu Burmistrza Miasta Luboń ze stycznia tego roku. Wnioski od mieszkańców zaczęto przyjmować w piątek, 19 czerwca o godz. 7.30. W tym roku lubonianie mogli składać wnioski już po raz trzeci (czynili to wcześniej w dwóch ubiegłych latach).

Początkowo termin przyjmowania wniosków ustalono na 23 marca, jednak ze względu na panującą pandemię i zagrożenie koronawirusem go odwołano. Po zniesieniu niektórych restrykcji sanitarnych związanych z pandemią wyznaczono nowy na 19 czerwca. Ze względu na szczególnie czas wprowadzono zmiany w sposobie składania wniosków. Mianowicie w celu ograniczenia bezpośrednich kontaktów, wnioski wraz z załącznikami należało składać w zaklejonych kopertach opisanych imieniem i nazwiskiem. W odróżnieniu od lat ubiegłych nie były sprawdzane natychmiast przy złożeniu. O ewentualnej konieczności ich uzupełnienia, wnioskodawcy będą informowani telefonicznie. Dodatkowo do wniosku należało dołączyć zdjęcie starego, likwidowanego pieca. Pozostałe warunki pozostały bez zmian. Pierwsi lubonianie pojawili się przed magistratem już późnym



W piątek, 19 czerwca, o godz. 7.30 przed lubońskim magistratem oczekiwało na złożenie wniosku około 40. lubonian fot. Paweł Antoni Wolniewicz

popołudniem w dniu poprzedzającym przyjmowanie wniosków. Wzorem lat ubiegłych sporządzili listę, na której zapisywali nazwiska kolejno dochodzących. Około godz. 20, na liście zapisanych było kilkanaście osób. Przez całą noc dochodzili następni. Dwie godziny po północy na miejscu pojawili się strażnicy miejscy, którzy czuwali nad zachowaniem środków bezpieczeństwa związanych z pandemią. Przed godz. siódmą idąca do pracy burmistrz Małgorzata Machalska przywitała oczekujących mieszkańców, podziękowała im za cierpliwość i zachowanie środków ostrożności. Jednocze-

śnie wyraziła żal, że mając na względzie pandemię, niestety, nie może ich zaprosić do holu urzędu na ciepłą herbatę, tak jak to bywało w ubiegłych latach. Ponadto, nie ukrywała zadowolenia, że dzięki finansowemu wsparciu z budżetu Miasta, w tym roku zniknie kilkadziesiąt „kopciuchów”. Przyjmowanie wniosków rozpoczęło punktualnie o wpół do ósmej, gdy przy wejściu do magistratu czekało już około 40 osób. Inspektor ds. ochrony środowiska – Joanna Cichoń i strażnicy miejscy ponowili prośbę o zachowanie wszelkich środków ostrożności. Kto nie posiadał, mógł skorzystać z przygotowanych maseczek ochronnych, rękawiczek i środków dezynfekujących. Wnioski były przyjmowane w kolejności zgodnie, z listą, uprzednio przygotowaną przez mieszkańców. Trzeba przyznać, że w obliczu wyjątkowej sytuacji związanej z pandemią wszystko odbywało się sprawnie, przy zachowaniu odpowiedzialności i adekwatnej do sytuacji dyscypliny. Akcja trwała półtorej godziny. W pierwszym dniu złożono 47 wniosków. Warto wspomnieć, że na dofinansowanie wymiany pieców Miasto zarezerwowało w tegorocznym budżecie 200 000 zł. Obecnie złożone wnioski są weryfikowane pod względem formalnym i merytorycznym. Następnie do 15 lipca planuje się zawarcie stosownych umów z wnioskodawcami, którzy będą mieli czas na zrealizowanie inwestycji do końca października.

Paweł Antoni Wolniewicz



Wnioski składano indywidualnie przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności i bezpieczeństwa związanych z panującą pandemią fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Nie ma już Domu Włodarza

W ostatnich dniach marca rozebrano popadający od wielu lat w coraz większą ruinę Dom Włodarza, wybudowany przed 155 laty na terenie ówczesnego folwarku żabikowskiego Augusta hr. Cieszkowskiego. W pierwszych dniach kwietnia, już nie było po nim śladu i uporządkowano teren, na którym stał.

Trochę historii

W dniu 14 października 1863 r. August hr. Cieszkowski kupił od Juliana Gintrowicza dawną osadę młyńską w Żabikowie o powierzchni 65 ha. Dwa lata później ukończył budowę m.in. dwukondygnacyjnego (parter i poddasze), częściowo podpiwniczonego Domu Włodarza z mieszkaniem i biurem o powierzchni 94 m². Dokonując dalszych zakupów, w Luboniu i na Świerczewie, w roku 1866 powierzchnię swoich włości powiększył do prawie 100 ha. Warto wspomnieć, że w latach 1870-1876 na terenie folwarku funkcjonowała Wyższa Szkoła Rolnicza im. Haliny. Była to pierwsza i jedyna wyższa uczelnia w zaborze pruskim. Po śmierci hrabiego Cieszkowskiego w 1894 r. folwark i jego zabudowania nie odzyskały już dawnej świetności. Wojenne zawieruchy, zmiany ustrojowe i postępująca parcelacja, nie sprzyjały utrzymaniu folwarku, w tym również Domu Włodarza, w dobrym stanie. W 1951 r. część terenów byłego folwarku przejęła gmina Żabikowo, natomiast od 1954 r. użytkuje je miasto Luboń.

Chylił się ku ruinie

Od wielu lat Dom Włodarza chylił się ku ruinie, stopniowo, z biegiem czasu wręcz się rozpadał. Był ostatnim obiektem, należącym do miasta Luboń, wchodzącym dawniej w skład folwarku żabikowskiego. Ze względu na jego niewątpliwe walory historyczne, władze naszego miasta podejmowały zabiegi i starania w celu przeprowadzenia rewitalizacji budynku, który zapisał się na kartach historii naszej Małej Ojczyzny. Z tą myślą kilkakrotnie składano wnioski w celu pozyskania środków finansowych od różnych instytucji. Niestety bezskutecznie, ponieważ zły stan techniczny budynku uniemożliwiał zachowanie choćby części jego murów lub fundamentów. Jednak w 2016 r. na podstawie projektu architektonicznego, uzyskano pozwolenie na budowę, umożliwiające zbudowanie w miejscu przeznaczonym do rozbioru Domu Włodarza obiektu nawiązującego do jego architektury, ale nie posiadającego już znamion zabytku. Brak środków zewnętrznych, przy ograniczonych możliwościach budżetu naszego miasta, a przede wszystkim, inne ważniejsze i pilniejsze inwestycje (m.in. budowa dróg i chodników), spowodowały, że do tej pory nie zdecydowano o realizacji projektu. W obliczu panującej pandemii COVID-19 i to-



Dom Włodarza, zdjęcie z 2014 r. Już wtedy można było zauważyć bardzo zły stan techniczny chylącego się ku ruinie obiektu o niepodważalnych walorach historycznych fot. Paweł Antoni Wolniewicz

warzających jej skutków, niestety, trzeba się pogodzić, że realizacja projektu musi być odłożona na później. Kiedy powstanie budynek nawiązujący do architektury Domu Włodarza – czas pokaże. Należy podkreślić, że od kilkunastu lat stan techniczny budynku mieszkalnego był fatalny, żeby nie powiedzieć beznadziejny. Pomimo ostrzeżeń i zakazów był miejscem spotkań nie przynoszących mu dobrej sławy, stał się terenem libacji alkoholowych oraz niebezpiecznym schronieniem dla osób bezdomnych. Właśnie z tych powodów, 24 marca przystąpiono do jego rozbioru, którą zakończono po pięciu dniach. Następnie teren po zapisanym w kartach historii naszego miasta budynku uporządkowano. Jak się dowiedzieliśmy, w imieniu miasta prace rozbiorowe zrealizowała miejska spółka Kom-Lub, która uporządkowała i oplotowała teren, który do czasu realizacji odbudowy Domu Włodarza pozostanie w jej gestii. Obecnie wolny plac spółka przeznaczyła na zaplecze parkingowe. Jeżeli pojawią się możliwości sfinansowania odbudowy Domu Włodarza ze środków zewnętrznych, miasto podejmie planowane i odroczone przedsięwzięcie ponownie.

Paweł Antoni Wolniewicz



Widok z lotu ptaka, zachowana część terenu po byłym folwarku Augusta hr. Cieszkowskiego. Centralnie – uporządkowany i oplotowany plac, po wyburzeniu Domu Włodarza fot. Rafał Wojtyński



W miejscu, gdzie do niedawna stał Dom Włodarza powstał plac stanowiący zaplecze parkingowe firmy Kom-Lub fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Razem możemy więcej...

Mieszkancka Starego Lubonia – Joanna Polak uwielbia spacerować z psem po terenach nadwarciańskich i w rejonie Kocich Dołów. Niestety przyjemność spacerowania psują porzucane tam śmieci. Dlatego, już po raz drugi (pierwsze zorganizowała w grudniu ubiegłego roku), postanowiła zaprosić mieszkańców do wspólnego, społecznego sprzątnięcia, tym razem lasu przy stawie Kocie Dołki.

W oczy kole – niepoprawni śmieciarze

Kocie Doły i Kocie Dołki są miejscem niezwykle urokliwym i atrakcyjnym przyrodniczo. W tym rejonie można spotkać wielu wędkarzy, osoby spacerujące lub rowerzystów, którzy szukają ciszy i spokoju. Niestety, teren ten stał się miejscem, gdzie młodzież zarówno z Lubonia, jak i z Wir i Łęczycy licznie się gromadzi w miejscach trudno dostępnych i pije alkohol. Świadczą o tym pozostawione butelki, puszki po piwie, opakowania po papierosach, tysiące papierosowych petów i inne śmieci oraz pozostałości po ogniskach. Rejon ten stał się popularny wśród młodzieży lubiącej spędzać wolny czas pijąc i paląc. W czasie pandemii policjanci i strażnicy wzmożyli kontrole w naszym mieście, zwłaszcza w terenie zabudowanym, więc młodzież przeniosła się w miejsca ustronne. W ich przekonaniu na terenach nadwarciańskich i Kocich Dołach mogą czuć się bezkarnie ze względu na brak możliwości dojazdu radiowozem. Nikt im nie będzie tam przeszkadzał i kontrolował. Otóż nie ma i nie będzie przyzwolenia na takie zachowania. Obecnie, obie strony zbiornika wodnego, patrolowane są przez strażników miejskich pieszo i na rowerach, zwłaszcza w godzinach popołudniowych i wieczornych. W sezonie letnim ilość patroli będzie systematycznie zwiększana. Referat ds. Ochrony Środowiska SM prowadzi działania w celu złapania śmieciarzy na gorącym uczynku i ich ukarania. SM mają najczęściej zaśmiecanie miejsca "pod lupą" i w razie potrzeby interweniuje.

Wielkie sprzątnięcie w pierwszy dzień lata

W sobotę, 20 czerwca o godz. 11. w umówionym miejscu spotkało się 16 osób, którym środowisko w naszej małej ojczyźnie nie jest obojętne. Byli wśród nich mieszkańcy różnych rejonów miasta, niektórzy z dziećmi. Nie bacząc na pochmurne niebo i wiszący w powietrzu deszcz, zaopatrzeni w worki i robocze rękawice, w które wyposażyła ich firma Kom-Lub. Pod batutą inicjatorki akcji, z zapalem zabrali się za sprzątnięcie – a było co. W trakcie spontanicznej akcji zebraliśmy 30 worków śmieci, które w poniedziałek, 22 czerwca zabrali pracownicy firmy Kom-Lub. Inicjatorka i koordynatorka tego imponującego przedsięwzięcia – Joanna Polak nie ukrywała zadowolenia i satysfakcji. Wyznała, że odzew lubonian na zaproszenie przeszedł najśmielsze jej oczekiwania. Pokazaliśmy jak dbać o środowisko i naturę. Sprawdziło się nie po raz pierwszy, że razem możemy więcej – powiedziała. Już dziś planuje kolejne akcje z cyklu Czysty Luboń i wie, że może liczyć na pomoc. Przyznam, że nieodparcie nurtowało mnie pytanie – czy wzbudzi ona wśród zaśmiecających nasze miasto poczucie wstydu i przywoła pożądaną refleksję, czy też nadal będą niszczyć nasze wspólne dobro, jakim, bez cienia wątpliwości, jest środowisko? Niestety tych, którzy bezmyślnie i uporczywie zaśmiecają nasze środowisko, z nami nie było.

Paweł Antoni Wolniewicz



Joanna Polak w akcji fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Joanna Polak dziękuje: Mężowi – za wsparcie i wyrozumiałość, Straży Miejskiej – za pomoc przy organizacji wydarzenia, Pani Burmistrz oraz firmie Kom-Lub – za zaopatrzenie w gadzety oraz worki i rękawiczki, Młodzieżowej Radzie Lubonia, Radnym RML oraz wszystkim biorącym udział w akcji.

Słowo inicjatorki akcji:

Do Lubonia przyjechałam kilka lat temu – za miłością. Z początku traktowałam to miejsce jako sypialnię, ale z każdym dniem stawało się bliższe mojemu sercu. Piękna okolica, cudowne zielone tereny, las i Warta. Czego chciał więcej? Otóż jednego – porządku. Chodząc na spacer do lasu, co rusz mijałam śmieci pozostawione gdzie tylko popadnie. Za którymś razem postanowiłam, że postaram się zrobić z tym porządek. Kilka słów wrzuconych na portale społecznościowe i z pomocą przyszli niezastąpieni mieszkańcy Lubonia. Pękałam z dumy, że poza mną jest jeszcze sporo osób, które myślą i działają jak ja. To było drugie sprzątnięcie terenów zielonych Lubonia, które zorganizowałam, ale wiem, że na pewno nie ostatnie. To, że możemy dołożyć swoją cegiełkę do tego, by świat był piękny napędza mnie od środka. To, że ludzie chętnie przychodzą daje niesamowitą satysfakcję do dalszego działania. Jestem bardzo szczęśliwa, że z powodzeniem udaje się organizować takie akcje. Dziękuję wszystkim, że tak ochoczo pomagają i zachęcam do przyłączenia się do kolejnych spotkań sprawiających, żeby świat był piękniejszy, bo Razem możemy więcej.

Joanna Polak



W czasie spontanicznej akcji zebraliśmy 30 worków śmieci fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Z życia Biblioteki Miejskiej

Początek pandemii zaskoczył wszystkich, nikt nie był przygotowany na walkę z nią i nagłe przerwanie działalności. Bibliotekarze, znaleźli się w trudnej sytuacji. Nie mogli przecież swoim czytelnikom przeczytać na głos każdej książki. Przez ponad dwa miesiące drzwi lubońskiej Biblioteki Miejskiej (BM) były dla czytelników zamknięte. Nie oznaczało to jednak, że codzienny gwar zamilkł na dobre. Ten szczególnie okres był bardzo intensywny, a to za sprawą skontrum, podczas którego zinwentaryzowano blisko 30 000 książek oraz setki pozostałych materiałów bibliotecznych. Po podpisaniu ostatnich protokołów i zamknięciu inwentury pracownicy BM włączyli się do akcji szycia czepków dla szpitali. Z nożyczkami w rękach dołożyli swoją małą cegiełkę w walce z wirusem. Jednak przez cały czas pamiętali o czytelnikach, dla których wyszukiwali najciekawsze wydarzenia online, a tych od początku pandemii nie brakuje. Między innymi za pośrednictwem facebookowego profilu zapraszali na spotkania autorskie, spektakle, koncerty i liczne wystawy. Wszystko to zostało opisane szerzej na łamach bibliotecznej gazety – „Coolturteki”, która dostępna jest na stronie internetowej (www.biblub.com, zakładka „Coolturteka”), do lektury której BM gorąco zachęca. Panująca pandemia spowodowała wiele zmian. Obowiązkowa dezynfekcja, dystans społeczny to tylko nieliczne elementy nowej rzeczywistości. W piątek, 15 maja ponownie otwarto drzwi BM dla czytelników, a jej pracownicy wrócili między biblioteczne regały. *Znowu możemy spotykać się z Państwem w bibliotece, a na naszym facebookowym profilu nadal informujemy o najciekawszych kulturalnych propozycjach online. Czas społecznej izolacji pokazał nam jak ważne jest utrzymanie kontaktu z drugim człowiekiem i kulturą,*

a nasza praca bez Was – czytelników, jest tak naprawdę bezcelowa, bo to Wy wspóltworzycie naszą Bibliotekę – powiedziała dyrektor BM – Agnieszka Begier.

Praktyczny poradnik czytelnika

Pandemia koronawirusa wymusiła wprowadzenie przez BM nowych zasad. Dla bezpieczeństwa i wspólnego dobra, czytelnicy czasowo nie mają dostępu do księgozbioru, a zwracane materiały biblioteczne przechodzą pięciodniową kwarantannę. Przed przyjściem do Biblioteki należy skompletować wszystkie wypożyczone książki. Stan swojego konta można sprawdzić na bibliotecznej stronie w zakładce katalog online. Instrukcje obsługi konta zamieszczono w zakładce „aktualności” na www.biblub.com. Należy również przygotować listę książek, które chce się wypożyczyć (można ją przygotować w oparciu o biblioteczny katalog, gdzie zaznaczona jest również dostępność danej pozycji). Tytuły aktualnie wypożyczone można zarezerwować, a BM wiadomością SMS informuje kiedy można je odebrać. Przychodząc do BM trzeba także pamiętać o ostrożności i wszelkich środkach bezpieczeństwa, przede wszystkim założyć maskę, w kolejce zachować odpowiedni dystans, zdezynfekować dłonie.

Konto online

Szanowni Czytelnicy, BM gorąco zachęca do obsługi kont bibliotecznych za pomocą katalogu online. Po zalogowaniu się można nie tylko sprawdzić stan konta, ale również zarezerwować wypożyczone obecnie pozycje. Będzie to duże ułatwienie zarówno dla czytelników jak i bibliotekarzy. Ponadto skróci czas oczekiwania pozostałych osób.

Wejść na stronę biblioteki www.biblub.com Następnie wybierz opcję ZALOGUJ SIĘ Teraz system będzie wymagał podania numerów karty oraz PIN. Obie informacje

znajdziesz na swojej karcie bibliotecznej Na stronie BM, w zakładce aktualności znajduje się film instruktażowy pokazujący krok po kroku obsługę konta.



Aktualne godziny otwarcia biblioteki:

Biblioteka Główna przy ul. Żabikowskiej 42, tel. 61 813 09 72

Poniedziałek	12:00 – 18:00
Wtorek	12:00 – 18:00
Środa	12:00 – 18:00
Czwartek	9:00 – 15:00
Piątek	9:00 – 15:00
Sobota	Nieczynne

Filia nr 3 przy ul. Romana Maya 1 (teren Luveny), tel. 785 874 382

Poniedziałek	12:00 – 18:00
Wtorek	Nieczynne
Środa	9:00 – 15:00
Czwartek	Nieczynne
Piątek	Nieczynne

Filia nr 4 przy ul. Sobieskiego 80, tel. 607 874 382

Poniedziałek	9:00 – 15:00
Wtorek	9:00 – 15:00
Środa	12:00 – 18:00
Czwartek	12:00 – 18:00
Piątek	Nieczynne

Paweł Antoni Wolniewicz

Modernizacja przedszkola „U 7 krasnoludków”

Rozbudowa i modernizacja przedszkola „U 7 krasnoludków”, mieszczącego się przy ul. Dworcowej 7, rozpoczęła się w sierpniu 2019 roku, a zakończyła w czerwcu br. Obecnie placówka posiada cztery dobrze wyposażone sale dydaktyczne z łazienkami i zapleczem. Wcześniej mieściły się tutaj cztery, stosunkowo małe sale, lecz po modernizacji obiektu powstały w tym miejscu dwa, dużo bardziej przestronne pomieszczenia. Dobudowano również dwie nowe sale, które stanowią nową część budynku. Powierzchnia placówki zwiększyła się o 200 m² i łącznie wynosi obecnie 400 m². Powodem, dla którego podjęto decyzję o rozbudowie przedszkola było rosnące zapotrzebowanie na zwiększenie ilości miejsc dla dzieci w wieku przedszkolnym. Powiększony o niemal 250 m² i doposażony został również plac zabaw mieszczący się przy

budynku. Przedszkole obecnie jest przygotowane na przyjęcie 100 dzieci w wieku od 2,5 do 6 lat, czyli 30 maluszków więcej niż wcześniej. Dodatkowym atutem przedszkola jest prowadzenie e – dziennika, dzięki któremu na bieżąco rodzice są informowani o postępach dziecka, wydarzeniach i realizowanym planie nauczania. Od września 2020 roku placówka będzie przedszkolem o profilu językowym, z dużym naciskiem na kompetencje matematyczne, w oparciu o autorskie programy. Dla maluchów przygotowano bogatą ofertę zajęć dodatkowych rozwijających ich zainteresowania (język angielski, zajęcia szachowe, matematyczne, kodowanie, umuzykalniające – rytmika, logopedia, gimnastyka korekcyjna, sensoplastyka, judo, piłka nożna, taniec – Zumba).

Natalia

Życie w Ośrodku Kultury

W czasie panującej pandemii i związanych z tym zaleceń, w Ośrodku Kultury (OK), przez ponad dwa miesiące nie mogły być prowadzone zajęcia stacjonarne. Działalność kulturalna odbywała się wyłącznie w trybie online. Przez cały ten czas zajęcia plastyczne dla młodzieży i dorosłych prowadził Dariusz Głowacki. Konsultował je z uczestnikami i dokonywał korekt ich prac drogą elektroniczną. Każdego dnia OK witał mieszkańców obrazami stworzonymi przez uczestników zajęć i nadal to czyni. Tematem prezentowanych prac są miejsca i obiekty w naszym mieście. Zaprasza do udziału w ćwiczeniach prowadzonych przez instruktorów i zachęca do skorzystania z porad „zrób to sam”. Na portalu OK można posłuchać koncertów działających przy nim zespołów „Ton” i „Szarotki” oraz uczestników lekcji śpiewu. Nie brakowało pomysłów na konkursy i zagadki do rozwiązania na fejsbuku.

Mała manufaktura

Przez ponad dwa miesiące pracownicy OK szyli jakże potrzebne w obliczu panującej pandemii maseczki i fartuchy. Z materiału otrzymanego od jednego z poznańskich szpitali udało im się uszyć około 20 000 maseczek i 400 fartuchów ochronnych. W ten sposób podziękowano wszystkim pracownikom służby zdrowia za ich pracę i trud, w tym czasie. Mimo wielu ograniczeń, zorganizowano minimalistyczny Dzień Dziecka. Korowód z Maskotkami: Koguta, Kota, Żaby i Psa Pluto przejechał ulicami naszego miasta, odwiedzając szkoły i przedszkola. Wesoła ekipa sprawiła, że uśmiech pojawiał się na twarzach, każdego, kto ich spotkał.

Powrót do normalności:

Od połowy czerwca w OK ponownie uruchomiono stacjonarne zajęcia. Obecnie według następującego harmonogramu:

lekcje śpiewu w poniedziałki i środy w godz. 15:00 – 19:00

PILATES we wtorki 18:00 – 19:00

zajęcia plastyczne dla dorosłych we wtorki 18:00 – 20:00

lekcje gry na gitarze we wtorki i środy 15:00 – 21:00

Klub AA w środy 18:00 – 20:00

AEROBIK w czwartki 19:00 – 20:00



Ośrodek Kultury przy ul. Jana III Sobieskiego 97; tel. 61 813 00 72 lub 500 287 325

ZUMBA w poniedziałki 20:00 – 21:00

Na wszystkie zajęcia obowiązują zapisy:

Tel. 61 813 00 72 lub 500 287 325

OK zaprasza

W poniedziałek, 6 lipca, na przedstawienia w plenerze, które się odbędą na placu zabaw przy OK. Najpierw o godz. 18:30 dla dzieci „Podróże dookoła świata” Teatru Łata, następnie o godz. 21:30 „Fin Amor” Teatru Ewolucji Cienia. Wstęp na przedstawienia jest wolny.

Od 13 do 17 lipca w godzinach 10:00 – 14:00 na nieodpłatne warsztaty stacjonarne dla dzieci. Ponieważ ilość miejsc jest ograniczona – obowiązują zapisy.

Należy pamiętać, że ze względu na panującą pandemię obowiązuje nowy regulamin korzystania z sal i pomieszczeń w OK. Mianowicie przed wejściem do budynku badana jest temperatura. Dzieci mogą uczestniczyć w zajęciach tylko po przedstawieniu stosownego oświadczenia podpisanego przez osobę pełnoletnią (rodzica lub opiekuna). Obowiązuje także dezynfekcja rąk, noszenie maseczek (można zdjąć wyłącznie podczas trwania zajęć). Zalecane jest również zachowanie stosownego oddalenia uczestniczących w zajęciach.

Paweł Antoni Wolniewicz

Uniwersytet Luboński Trzeciego Wieku

W piątek 5 czerwca w Centrum Inicjatyw Społecznych (CIS) przy ul. Gen. Władysława Sikorskiego w Luboniu odbyło się połączone zebranie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia „Uniwersytet Luboński Trzeciego Wieku” (ULTW). Omówiono sprawy bieżące i finansowe stowarzyszenia. Na spotkanie przybyli prawie w komplecie członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Semestr letni rozpoczął się 20 lutego w SP nr 5 przy ul. Kołłątaja. Rada Programowa ULTW przygotowała bogaty i ciekawy program zajęć dla prawie 200 słuchaczy zapisanych na obecny semestr. Początkowo zajęcia odbywały się zgodnie z przyjętym planem wykładów, zajęć bibliotecznych, kulturalnych, turystycznych, sportowych i rekreacyjnych. W lutym studenci wzięli udział w koncercie charytatywnym „Serce dla hospicjum”, przygotowanym przez Zespół Szkół w Luboniu (dawna SP nr 3). W marcu w CIS-ie miał miejsce wernisaż wystawy makrofotografii Piotra Kusego - głównie owadów. Studenci w ramach Sekcji Turystyki Pieszej i Krajoznawczej zwiedzili Poznańskie Muzeum Pyry w Poznaniu przy ul. Wronieckiej. Ogłoszenie stanu epidemicznego w kraju, w związku z wystąpieniem epidemii koronawirusa COVID-19, przyczyni-



ULTW – Uczestnicy spotkania w Centrum Inicjatyw Społecznych fot. Jan Błaszczak

ło się do zawieszenia wszystkich zajęć i wycieczek na Uniwersytecie. Na czerwcowym spotkaniu omówiono sprawy finansowe Stowarzyszenia oraz postanowiono, że zakończenie roku akademickiego zostanie przeniesione na jesień i odbędzie się wraz z rozpoczęciem dziesiątego – jubileuszowego roku działalności Uniwersytetu Lubońskiego Trzeciego Wieku. Część z zaplanowanych wycieczek i imprez sportowych postanowiono przenieść na termin późniejszy - wrzesień i październik br.

Maria i Jan Błaszczakowie



Restauracja **CZERWONE KRZESŁO**

Luboń, ul. 11 Listopada 53

Zaprasza:

od wtorku do niedzieli na pyszne i świeże jedzenie

Organizujemy wszelkiego rodzaju przyjęcia okolicznościowe (także stypy do 70 osób)

Przyjmujemy zamówienia na garmazerkę, przygotujemy mięso i dodatki na grilla a także „**RODZINNY OBIAD**” na wynos (w ofercie m.in. **KACZKA FASZEROWANA PIECZONA W CAŁOŚCI** z dodatkami dla 4 osób w cenie - **150 ZŁ**)

Szczegóły na naszym Facebooku lub pod numerem telefonu 798 316 388

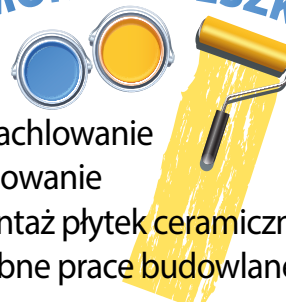
LK004

Od wtorku do piątku oferujemy:
ZESTAW DNIA: zupa + danie główne + kawa w cenie 25 zł (na miejscu lub na wynos)

tel. 798 316 388 Gotowanie to nasza pasja. Przyjdź i posmakuj. Do zobaczenia!

www.czerwonekrzeslo.pl

REMONTY MIESZKAŃ



- szpachlowanie
- malowanie
- montaż płytek ceramicznych
- drobne prace budowlane

SOLIDNIE, FACHOWO

694 233 069

ZAKŁAD ŚLUSARSKO - INSTALACYJNY

ROK ZAŁOŻENIA 1978

Węglowe **kotły centralnego ogrzewania**, klasy 5. z podajnikami

Schody zewnętrzne i wewnętrzne na konstrukcji stalowej

Balustrady, Bramy

Naprawa i montaż zamków drzwiowych

tel. 604 911 153

GOLDBRUK

UKŁADANIE KOSTKI BRUKOWEJ



572 170 332

GOLD-BRUK.COM

62-050 MOSINA
UL. KONOPNICKIEJ 23A

BIURO.GOLDBRUK@GMAIL.COM

PRACOWNIA TKANIN DEKORACYJNYCH „LENA”

Projektujemy i szyjemy:
dekoracje okienne
(firany, zasłony, panele, rolety)
obrusy, bieżniki na wymiar

Możliwy pomiar
i doradztwo u klienta

TEL. 502 95 73 73

UL. ŻABIKOWSKA 66, LUBOŃ
(C.H. PAJO, I PIĘTRO)

KASACJA POJAZDÓW - SPRZEDAŻ CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

GUZIK

Z Ł O M O W A N I E

690 117 434, 517 450 130

ZLOMOWANIE-GUZIK.PL

ZAPRASZAMY PN-PT 09.00 - 17.00 SOBOTA 08.00 - 14.00

KAMIENIARSTWO KORCZ GRANIT

NAGROBKI WŁASNEGO PROJEKTU
I NA INDYWIDUALNE ZAMÓWIENIE

Luboń

ul. Brzozowa 5

i ul. Drzymały (przy cmentarzu w Żabikowie)

tel. 61 8 103 825

www.korcznagrobki.pl

www.korcz-granit.jky.pl

Ranczo u Romana

Na skutek ciągle postępującej urbanizacji w naszym mieście nie ma już wielu takich uroczych miejsc jak to. Można tu poczuć zapach łąki, świeżo skoszonej trawy, popływać łódką po stawie, a o świcie usłyszeć pianie kogutów i odgłosy ptactwa nie tylko domowego.

Podążając ul. Jana III Sobieskiego w kierunku południowym, po prawej stronie, za betonowym opłotowaniem, można zauważyć charakterystyczny dom z nową elewacją i pokryciem dachowym, z bramą wjazdową do posesji należącej do rodziny, od pokoleń związanej z tym miejscem. Za rodzinnym domem, patrząc na zachód rozciąga się rozległy teren z zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi. Obecnie właścicielami tego imponującego, ponad dwuhektarowego rancza są państwo Danuta i Roman Zimeccy oraz ich dzieci z rodzinami. Wszyscy kultywują tradycje rodzinne, przede wszystkim, nie tylko lokalny patriotyzm, pracowitość, ale również umiłowanie przyrody, z której czerpią życiowe inspiracje.

Trochę historii

Już przed I wojną światową przodkowie Romana Zimeckiego ze strony matki Marii z d. Walter prowadzili gospodarstwo w miejscu, gdzie dzisiaj mieszka. Jego dziadkowie – Józef Walter i Józefa z d. Słoma uprawiali ziemię wypasali bydło i hodowali konie. Tu urodził się i wychował wuj Pana Romana – Marcin Walter – powstaniec wielkopolski, którego biogram zamieszczono w książce pod redakcją Piotra P. Ruszkowskiego i Janusza Karwata „Lubonianie w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919” na str. 558. Tu gospodarzyli również rodzice Pana Romana – Marian Zimecki i Maria z d. Walter. Roman przyszedł na świat 14 lipca 1959 r. w Poznaniu, ma dwie siostry – starszą Zofię i młodszą – Mirosławę. Uczęszczał do



Przed ozdobionym przez córkę Romana Zimeckiego – Annę budynkiem, od lewej: Arkadiusz i Anna Pernakowie, Danuta i Roman Zimeccy, Agnieszka Wiśniewska z d. Zimecka z synem – Hubertem, z prawej od góry: córka Agnieszki – Martyna i córki Anny: Magda i Julia fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Szkoły Podstawowej nr 4 w Lasku, a po jej ukończeniu kontynuował naukę w Zawodowej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Pomagał rodzicom i wujostwu w prowadzeniu gospodarstwa. Już od dzieciństwa uwielbiał konie, natomiast uprawianie rodzinnej ziemi stało się jego życiową pasją, którą kontynuuje i rozwija do dziś.

Na swoim

Przed ponad 30 laty pan Roman przejął rodzinne gospodarstwo i zaczął realizować swoje plany i marzenia. Zawód rolnika i ogrodnika ułatwił mu stopniowo przekształcać i modernizować objęte ranczo. Początkowo hodował bydło, konie i drób oraz rozwijał przydomowe ogrodnictwo. Pod koniec lat 70. poznał pochodzącą z Grabówki pod Rawiczem

Danutę Matysiak, z którą 19 września 1981 r., stanęli na ślubnym kobiercu, przed ołtarzem kościoła św. Katarzyny w Słupi (tydzień wcześniej wzięli ślub cywilny w USC w Żabikowie). Wkrótce przyszyli na świat ich dzieci – Robert (ur. 1982) i Agnieszka (1983). Pięć lat później urodziła się najmłodsza córka – Anna. Rodzice zawsze dbali o rodzinne tradycje. W dzieciach zasiali ziarno pracowitości oraz dbania o wspólne dobro rodzinne i społeczne. Robert od najmłodszych lat interesował się motoryzacją, pomagał w prowadzeniu gospodarstwa i naprawiał sprzęt i maszyny rolnicze. Doskonale się orientował gdzie i co znajduje się w warsztacie i w mig znajdował potrzebne narzędzia – wspomina jego siostra – Anna. W dzieciństwie jeździła konno, najczęściej na swojej ukochanej Kaśce. Jako najmłodsza z rodzeństwa, zawsze przy rodzicach, bacznie obserwowała otaczającą ją świat i przyrodę, która inspirowała ją do wszelkich działań. Posiada wrodzony zmysł artystyczny. Z biegiem lat pomagała rodzicom przekształcać wspólne gospodarstwo. Planowała i aranżowała wiele przedsięwzięć. Będąc już mężatką i matką narysowała na jednej ze ścian w pokoju córek – Magdy i Julii – zieloną, soczystą łąkę i wypasające się na niej krowy. Efekt był imponujący, a cała rodzina zachwycona. Obecnie pani Anna swoje artystyczne usposobienie realizuje wykonując manicure i makijaż permanent-



Na kładce nad stawem od góry: Arkadiusz Pernak, Roman i Danuta Zimeccy, Agnieszka Hubert i Martyna Wiśniewscy, Julia, Magda i Anna Pernak fot. Paweł Antoni Wolniewicz

ny. Z kolei jej starsza siostra – Agnieszka jest niezastąpiona w pracach domowych. Piecze wyśmienite ciasta i torty. Bez wątplenia można stwierdzić, że cała rodzina wspólnie dba o ranczo i je systematycznie upiększa. Jej głowa – pan Roman zawsze marzył żeby przejęte gospodarstwo przekształcić w agroturystyczne. W tym celu zarybił znajdujący się tam staw wpuszczając do niego m.in. karpie i tołpygi. Zamontował również kładkę, a przy brzegu zacumował łódź, która jest niesamowitą atrakcją zwłaszcza dla sześciorga wnucząt. Na specjalnie urządzonym wybiegu porośniętym drzewami i krzewami bytują kury, kaczki i gęsi. Dawny sprzęt rolniczy został odrestaurowany i przerobiony na kwietniki zdobiące przydomowy ogród i trawniki. Latem ranczo tonie w zieleni, natomiast usytuowane na nim budynki mieszkalne i gospodarcze tworzą harmonijny, funkcjonalny kompleks. Zawsze marzyłem, żeby nasze miejsce na ziemi, nasze ranczo było dla nas oazą spokoju i wytchnienia, myślę, że wspólnymi, rodzinnymi siłami udało nam się to osiągnąć – wyznał pan Roman, który w lipcu ubiegłego roku obchodził 60. rocznicę urodzin. Z tej okazji, w prezencie najmłodsza córka – Anna ozdobiła elewację jednego z budynków rancza oryginalnymi rysunkami i napisem. Mianowicie na jego frontowej ścianie, przy drzwiach wejściowych umieściła nazwę: „Ranczo u Romana” oraz artystycznie narysowała: kapelusza szeryfa, biegającego po ranczu byka, krowę, narowistego konia, bobra, zającę, pszczołę i motyle, natomiast na ścianie południowej – kochane przez nią konie – Kaśkę i Srokatę. Bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że dzięki temu przedsięwzięciu zaproszeni goście wiedzą, gdzie przebywają. Warto wspomnieć, że jubilat zdobył pierwsze miejsce w kategorii najpiękniejszych ogrodów oraz wyróżnienie w kategorii najpiękniejszy teren przed domem, w ramach ubiegłorocznego Konkursu Miejskiego „Zielony Luboń”.

Przyszłość rancza

Zapytani o przyszłość państwo Zimeccy przyznali, że myśleli o urządzeniu gospodarstwa agroturystycznego, z którego mogliby korzystać pobliscy mieszkańcy. Miejsca by wystarczyło, atrakcji również, ale mieszkamy w rozwijającym się mieście, najgęściej zaludnionym w powiecie. W obliczu szybko postępującej urbanizacji (np. utwardzona ul. Polna, stanowiąca zachodnią granicę ich pól uprawnych) stało się to niemożliwe. W związku z tym nadal będą się koncentrowali na upiększaniu swojego rancza. PAW



Wnuczki pana Romana chętnie przebywają nad stawem w ogrodzie rancza fot. Paweł Antoni Wolniewicz



W dniu I Komunii św. siostry Romana – Zofii, od lewej: Mirosława Owień z d. Zimecka, Maria Zimecka, Zofia Skotarczak z d. Zimecka, Marian Zimecki z synem – Romanem na kolanach

REKLAMA

Pracownia Piękna

DOMINIKA MAJERCZAK

— SALON URODY —

ENDERMOLOGIA - modelowanie sylwetki

GENEO - kompleksowa pielęgnacja twarzy

MEZOTERAPIA MIKROIGŁOWA

ul. Powstańców Wielkopolskich 31

Kontakt: 531 649 531



Pracownia Piękna Dominika Majerczak



Kronika Straży Miejskiej 618 131 986

Od 15 maja do 15 czerwca Straż Miejska (SM) podjęła 776 różnego rodzaju działań i interwencji na terenie miasta – w tym: działania związane z COVID – 19, podejmowanie interwencji wobec osób nierozważnie grupujących się – 87 interwencji, kontrola Wzgórza Papieskiego, Plaży Miejskiej oraz Kocich Dołów i Lasku Majońskiego, patrole w obrębie szkół oraz kontrola placów zabaw – 296 interwencji. Odnotowano również 34 interwencje związane ze zwierzętami domowymi i dzikimi na terenie Lubonia, 62 interwencje drogowe (głównie postój na chodniku lub w zatoce autobusowej, niezastosowanie się do znaku zakaz postoju oraz 213 interwencji w ramach kontroli przestrzegania Ustawy o Wychowaniu w Trzeźwości i Przeciwdziałaniu Alkoholizmowi (UWPTA) związanych z spożywaniem alkoholu w miejscach publicznych. Ponadto strażnicy miejscy 48-krotnie interweniowali kontrolując dzikie wysypiska śmieci, których w mieście przybywa oraz 34-krotnie z powodu uszkodzenia urządzeń drogowych. W ciągu czterech tygodni SM nałożyła także 51 mandatów i prowadziła 15 spraw o wykroczenie.

Patrole rowerowe

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom lubonian, z początkiem maja pojawili się na ulicach strażnicy miejscy na rowerach. Patrole SM są przeprowadzane przede wszystkim tam, gdzie nie można dojechać radiowozem. Chodzi tu m.in. o tereny zieleni miejskiej. Na podstawie danych Straży Miejskiej PAW



Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) 618 130 998

Od 15 maja do 15 czerwca lubońska OSP odnotowała 30 zdarzeń: 12 pożarów, 17 miejscowych zagrożeń oraz 1 fałszywy alarm. Interweniowano w Luboniu, Poznaniu, Wirach, Puszczykowie, Mosinie i powiecie kościańskim.

16 maja – Luboń, kolizja drogowa przy ul. Sobieskiego.

20 maja – Wiry, pożar trzciny przy ul. Zespołowej.

21 maja – Luboń, pożar przy ul. Magazynowej.

22 maja – Luboń, otwarcie mieszkania przy ul. Sikorskiego.

22 maja – Luboń, pożar śmietnika na cmentarzu przy ul. Traugutta.

22 maja – Luboń, unieszkodliwienie owadów przy ul. Żabikowskiej.

23 maja – Luboń, interwencja z policją przy ul. Sikorskiego.

24 maja – Luboń, pożar śmietnika przy ul. Uroczej.

25 maja – Luboń, wypadek samochodowy przy ul. Unijnej.

27 maja – Luboń, unieszkodliwienie owadów przy ul. Armii Poznań.

29 maja – Luboń, usuwanie plamy oleju z ul. ul. Traugutta/Nowina.

29 maja – Poznań, wypadek drogowy przy ul. ul. Kowalewicka/Konopacka.

30 maja – Luboń, usuwanie plamy oleju na ul. Żabikowskiej

30 maja – Wiry, pożar kotłowni przy ul. Wczasowej.

30 maja – Luboń, pożar piwnicy przy ul. Sikorskiego.

31 maja – Luboń, ozonowanie przy ul. Pułaskiego.

31 maja – Luboń, pożar śmietnika przy ul. Armii Poznań.

31 maja – powiat kościański, pożar sortowni w Piotrowie I.

2 czerwca – Luboń, sprawdzenie przyczyny załączenia się systemu monitoringu przy ul. Magazynowej (fałszywy alarm).

4 czerwca – Komorniki, pożar na balkonie budynku przy ul.

Młyńskiej.

5 czerwca – Mosina, pożar budynku przy ul. Śremskiej.

5 czerwca – Komorniki, wypadek samochodowy na autostradzie A2

6 czerwca – Luboń, pomoc Zespołowi Ratownictwa Medycznego przy ul. Asnyka.

7 czerwca – Luboń, unieszkodliwienie owadów przy ul. Kwiatowej.

8 czerwca – Komorniki, pożar przy ul. Kolumba.

8 czerwca – Luboń, pomoc w interwencji policji przy ul. Jachtowej.

9 czerwca – Luboń, wypadek drogowy przy ul. Ks. Streicha.

9 czerwca – Luboń, wyciek paliwa przy ul. Żabikowskiej.

12 czerwca – Puszczykowo, pożar pustostanu przy ul. Gołębiej.

14 czerwca – Luboń, zapadnięty asfalt na ul. Kościuszki.

Na podstawie danych OSP Luboń PAW



Kronika policyjna 61 281 74 10 lub 61 841 49 00

- 14 maja z klatki schodowej jednego z domów przy ul. Kurowskiego skradziono hulajnogę marki Oxelo i akcesoria rowerowe (straty: 790 zł).
- 15 maja przy ul. Kościuszki włamano się do remontowanego budynku handlowego, skąd skradziono narzędzia i laptop. Na miejscu technik kryminalistyki zabezpieczył stosowne ślady. (straty: 9 000 zł).
- 16 maja przy ul. 11 Listopada zatrzymano mężczyznę, który kierował pojazdem, pomimo cofniętych przez sąd ku temu uprawnień.
- 16/17 maja z parkingu niestrzeżonego przy ul. Jachtowej skradziono BMW (straty: 140 000 zł).
- 17 maja przy ul. Sobieskiego nieznany sprawca przywłaszczył sobie saszetkę z dokumentami i gotówką (straty: 500 zł).
- 18 maja mieszkance ul. Źródlanej skradziono paczkę z pieniędzmi (straty: 4 000 zł).
- 18/19 maja skradziono skodę zaparkowaną przy ul. Karłowicza (straty: 36 000 zł).
- 19/20 maja na terenie jednej z posesji przy ul. Jana III Sobieskiego włamano się do garażu i skradziono: elektrycznego Qada dla dzieci, i narzędzia
- 20 maja w sklepie Biedronka przy ul. Żabikowskiej skradziono artykuły spożywcze (straty: 560 zł).
- 21 maja przy ul. Polnej zatrzymano mężczyznę posiadającego przy sobie kokainę.
- 25 maja w jednym z domów przy ul. Konarzewskiego znaleziono zwłoki obywatela Ukrainy, który popełnił samobójstwo. Na miejsce wezwano koronera, który wykluczył udział osób trzecich w zdarzeniu.
- 26 maja przy ul. Dębieckiej nieznany sprawca przywłaszczył sobie saszetkę z dokumentami, kluczami samochodowymi i gotówką (straty: 650 zł).
- 26 maja przy ul. Polnej lubonianin przywłaszczył sobie gotówkę w kwocie 1 000 zł.
- 26/27 maja z terenu budowy przy ul. Kościuszki skradziono wyciągarkę elektryczną (straty: 950 zł).
- 27 maja nieznany sprawca uszkodził hondę zaparkowaną przy ul. Poznańskiej (straty: 1 000 zł).
- 28 maja przy ul. Jana III Sobieskiego po zatrzymaniu mężczyzny jadącego samochodem okazało się, że wskazania licznika pojazdu różniły się od zarejestrowanych na przeprowadzonym ostatnio przeglądzie technicznym.
- 29 maja skradziono katalizator od forda zaparkowanego przy ul. Kościuszki (straty: 800 zł).
- 31 maja przy ul. Jana III Sobieskiego



zatrzymano nietrzeźwego (2 promile) kierowcę.

- 2 czerwca nieznany sprawca, po uprzednim przełamaniu zabezpieczenia bankowego, wykorzystując dane mieszkającej w Luboniu kobiety, zaciągnął bez jej wiedzy pożyczkę bankową (straty pokrzywdzonej: 56 000 zł).
- 2 czerwca przy ul. Słowackiego zatrzymano mężczyznę kierującego samochodem pod wpływem niedozwolonych środków odurzających.
- 3 czerwca przy ul. Armii Poznań zatrzymano kierowcę prowadzącego pojazd pomimo cofnięcia ku temu uprawnień przez sąd.
- 4 czerwca z mieszkania jednego z domów przy ul. Armii Poznań, dwie nieletnie (16 i 15 lat) dziewczyny skradły laptop o wartości 700 zł. Zostały zatrzymane przez policjanta dzielnicowego, a następnie przekazane rodzicom. Laptop odzyskano.
- 5 czerwca przy al. Jana Pawła II mieszkaniec Plewisk naruszył nietykalność cielesną przechodzącego tam mężczyzny. Sprawcę zatrzymali lubońscy policjanci.
- 10 czerwca z jednego ze sklepów CH Factory przy ul. Dębieckiej skradziono odzież (straty: 530 zł).
- 12 czerwca przy ul. Powstańców Wielkopolskich dwaj mężczyźni działając w porozumieniu skradli przechodzącemu lubonianinowi sprzęt wędkarski o wartości 480 zł, a następnie go pobili. Zostali zatrzymani przez lubońskich policjantów, sprzęt odzyskano.
- 14 czerwca przy ul. Żabikowskiej skradziono donicę z roślinami ozdobnymi (straty: 1 000 zł). Na miejscu zabezpieczono zapis monitoringowy.
- 14 czerwca włamano się do zaparkowanego przy ul. Żabikowskiej pojazdu i skradziono narzędzia i okulary przeciwsłoneczne (straty: 600 zł).

Na podstawie danych Policji PAW

Od 14 maja do 15 czerwca w Luboniu skradziono dwa samochody, zatrzymano mężczyznę posiadającego narkotyki oraz nietrzeźwego kierowcę. Policja zatrzymała na gorącym uczynku lub w bezpośrednim pościgu 13 sprawców oraz wylegitymowała 560 osób. Ujawniono również osiem oszustw internetowych (tzw. przestępstwa w sieci stają się, niestety, plagą.

Ogólnopolski telefon zaufania dla dzieci i młodzieży: 116 111 www.116111.pl

W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, dla mieszkańców Wielkopolski funkcjonuje **bezpłatny „Policyjny telefon zaufania i 10 minut”**: 800 130 334. Infolinia jest czynna przez całą dobę, natomiast dyżurujący policjanci przyjmują od zgłaszających sprawy dotyczące szczególnie: braku reakcji lub przewlekłego oczekiwania na policję w sprawie zgłoszenia przestępstwa lub wykroczenia, na informacje o ich sprawcach, gdy zgłaszający nie chce osobiście zawiadomić o przestępstwie i zachować anonimowość, ukrywających się osób podejrzanych, a także działań lub powiązań przestępczych policjantów.

KP Luboń przestrzega!

Kieszonkowiec, to osoba, która niczym nie wyróżnia się w tłumie i nie wygląda na przestępcę. Złodzieje kieszonkowi do przestępczej działalności wykorzystują miejsca zatłoczone. Jeżeli jesteście państwo zajęci zakupami, oglądaniem towarów wsiadaniem do pojazdów to w naturalny sposób koncentrujecie się na tych czynnościach, a często zapominacie o bezpieczeństwie własnego mienia m.in. torebki, plecaka, portfela. Te „idealne warunki” wykorzystują kieszonkowcy. Dlatego pamiętaj! – nie noś portfela w tylnej kieszeni, torebki i plecaki noś zamknięte tak żebyś je widział, Nie noś portfela i dokumentów w plecaku, gdy ktoś pyta o godzinę nie pokazuj telefonu komórkowego, płacąc kartą, lub pobierając pieniądze z bankomatu upewnij się, że nikt nie widzi wprowadzanego numeru PIN, zwracaj uwagę na sztuczny tłok i zamieszanie wokół ciebie, nie noś bez potrzeby przy sobie cennych przedmiotów, biżuterii, dużych sum pieniędzy.

Pamiętaj - największy wpływ na Twoje bezpieczeństwo masz Ty sam.

Biznes lokalny

Poniżej prezentujemy nowo otwarte w naszym mieście punkty o charakterze handlowo – usługowym. Zachęcamy jednocześnie do kontaktu osoby, które w przeciągu ostatnich trzech miesięcy otworzyły swoją firmę na terenie Lubonia i chciałyby poinformować czytelników na łamach prasy lokalnej o zakresie świadczonych przez siebie usług.

Salon kosmetyczny Avokado funkcjonujący wcześniej na rynečku przy ul. Żabikowskiej 51, obecnie działa przy ul. Wschodniej 23a lok. 66. Oferuje stylizację paznokci metodą żelową, manicure hybrydowy, pedicure, makijaże okolicznościowe oraz permanentny, przedłużanie i zagęszczanie rzęs, powiększanie ust, depilację woskiem, zabiegi na twarz. Salon czynny jest od pn. do pt. w godzinach 10 – 18, sob. 9 – 14. Telefon kontaktowy 791 334 833.



Punkt Perfekt Ubezpieczenia Alicja Kukuła mieszczący się przy ul. Żabikowskiej 47, oferuje klientom: ubezpieczenia komunikacyjne, na życie, firm, nieruchomości oraz turystyczne. Zapraszamy od pn. do pt. w godzinach 9 – 17. Więcej informacji pod numerem telefonu 533 120 120.



Przy al. Jana Pawła II 10a/5 otwarto punkt pod nazwą „**Beauty salon damsko – męski**”, który oferuje klientom takie usługi fryzjerskie : keratynowe prostowanie włosów, strzyżenie, modelowanie, farbowanie, trwałą, ombre/sombre. Salon otwarty jest w pn. w godz. 12 – 20, od wt. do pt. w godz. 9 – 18, natomiast w sob. 9 – 14. Zapisy pod numerem kontaktowym 515 818 332.



Przy ul. 11 Listopada 83 otwarto sklep z markową odzieżą używaną – „**Ciucho Raj**”. Na zakupy możemy wybrać się od poniedziałku do piątku w godzinach 10 – 18 i w co drugą sobotę w godzinach 9 – 13. Całkowita wymiana towaru następuje co dwa tygodnie.



Pod adresem al. Jana Pawła II 10a lok. 2 (wejście od strony ul. Mizerki) otwarto „**Psi raj – spa dla psa**”, który czynny jest od pn. do pt w godzinach 10 – 18 oraz dwie soboty w miesiącu. W ofercie: strzyżenie psów, trzymowanie ras szorstkowłosych, rozczesywanie skołtunionej sierści, kąpiele czyszczące i lecznicze psów dużych ras oraz modelowanie sierści podczas suszenia.



Przy ul. Pułaskiego 30A (wejście od ul. Mizerki) otwarto gabinet „**DermaEffect**”, specjalizujący się w kosmologii estetycznej : depilacji laserowej, redukcji cieni pod oczami, spłycenia zmarszczek, redukcji blizn i rozstępów, redukcji cellulitu. Więcej informacji na stronie internetowej www.dermaeffect.pl oraz pod numerem telefonu 730 060 650.



Przy ul. Pułaskiego 30a/51 otwarto sklep „**Owoce warzywa**”. Kupimy w nim oprócz tytułowych owoców i warzyw, także wiejskie jajka, pierogi i inne artykuły spożywcze. Zapraszamy w godzinach 8 – 18 (pn. – pt.), 8 – 14 (sob.).



Przy ul. Wschodniej 26A otwarto „**Gabinet kosmetyczny Karolina Madajczak**”. Można w nim skorzystać z wielu usług: stylizacji paznokci (manicure, pedicure), stylizacji brwi i rzęs, depilacji woskiem, innowacyjnych zabiegów na twarz. Zapraszamy od pn. do pt. w godzinach 9 – 19, natomiast w sob. 8 – 14. Więcej informacji uzyskają klienci dzwoniąc pod numer tel. 571 901 172.



Na parkingu przy „Intermarche” (ul. Żabikowska 53) stoi od niedawna **food truck Roti**, a przed nim parasole i „stoliczki”, przy których można zjeść zapiekanki, hot dogi, tortille, kebab i frytki. W sprzedaży również zimne napoje. Zapraszamy przez siedem dni w tygodniu w godzinach 13 – 23.



Piekarnia – cukiernia „**POD STRZECHĄ**” na Puszkina 38. Świeżo wypiekane : bułki, drożdżówki, placek drożdżowy z owocami (aktualnie sezonowo z truskawkami) oraz chleby razowe, żytnie na naturalnym zakwasie, rustykalne, bagietki w czterech rodzajach. Wyroby cukiernicze: ptysie, eklery, babeczki z truskawkami, pączki, ciasta deserowe. Produkty marki własnej „Pan Ryś”: pierogi, naleśniki, krostki, gołąbki. Ogródek letni na potrzeby sezonowej sprzedaży lodów. Czynne od pn. do pt. w godzinach 7 – 20, w sob. 7 – 16.



„**Le Targ Piekarnia i Cukiernia Rzemieślnicza**” funkcjonująca przy ul. Sobieskiego 79 (przy kościele św. M. M. Kolbego) oferuje m.in. świeży naturalny chleb, bułki wiejskie, drożdżówki. Zapraszamy także na pyszne śniadania, dania obiadowe, zupy, kawę i ciasto. Przygotowano również coś specjalnego dla smakoszy kuchni wegetariańskiej i wegańskiej. Godziny otwarcia: pn. – pt. 7 – 18, sob. 7 – 15, niedz. 9 – 15. Więcej informacji podano na portalu internetowym Fb (e-mail: piekarnialeterg@gmail.com, tel. 608 413 344).



35 lat „Kogucika”

Bistro „Kogucik” przy ul. Stefana Okrzei 16 jest pionierskim lokalem gastronomicznym oferującym sprzedaż kurczaków z rożna w naszym mieście. Już od 35 lat przyrządza się tu świeże kurczaki kręcone na rożnach, których walory smakowe poznali i je docenili nie tylko lubonianie i mieszkańcy innych regionów Polski, ale również Belgowie i Skandynawowie.

Rodzinna firma Państwa Teresy i Zbigniewa Gierczyków funkcjonuje nieprzerwanie od 1985 r. przy domu zbudowanym w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Od samego początku bistro przypadło do gustu zagląającym tu klientom. Jednak – jak wspomina Pani Teresa – *początki nie były łatwe. Rozpoczynaliśmy działalność w trudnych dla prywatnych przedsiębiorców czasach. Najpierw trzeba było ukończyć kurs „Gospodnika”, załatwić mnóstwo biurokratycznych zgód i formalności, natomiast instytucje piętrzyły trudności i bardzo komplikowały załatwianie różnorodnych, zdawałoby się prostych i oczywistych spraw.* Podstawowe menu „Kogucika” początkowo stanowiły kurczaki z rożna, frytki i napoje. Po pięciu latach w związku z rozwojem firmy do rodzinnej kadry przystąpiła siostra Pani Teresy z Leszna – Barbara. Wówczas ofertę poszerzono o dania kuchni polskiej oraz garmazerkę mięsna i rybna. Kurczaki, inne mięsowa, ryby oraz warzywa są kupowane przez Państwa Gierczyków u sprawdzonych hodowców i ogrodników. Wszystkie potrawy oferowane w lokalu przyrządza się według domowych receptur, na bazie naturalnych składników. Wszystko to powoduje, że z roku na rok przybywa klientów z których wielu zyskuje miano stałych. Po trzydziestu pięciu latach działalności,

obecnie obsługuje się tu już drugie pokolenie, zwłaszcza amatorów kurczaków z rożna i frytek. Osobny rozdział stanowiła współpraca cateringowa z funkcjonującymi wcześniej w Luboniu firmami m.in.: Zakładami Ziemniaczanymi, „Fosforami i „Rometem”, które przy różnych okazjach składały tu zamówienia. Szefostwo firmy działa również charytatywnie na rzecz szpitali, dzieci niepełnosprawnych oraz bezdomnych, którzy zimą korzystają z ciepłego posiłku, pachnącego domową kuchnią. Jedynym mankamentem jest brak miejsca, co znacznie utrudnia dalszy rozwój firmy. Jednak właścicielom „Kogucika” nie brakuje inwencji i pomysłów na udoskonalenie i rozwinięcie menu, które obecnie zawiera niepowtarzalne w smaku m.in.: kurczaki z rożna, szaszłyki, golonki, domowy smalec, frytki, wyroby garmażeryjne oraz gorące i zimne napoje. Warto wspomnieć, że w czasie panującej pandemii „Kogucik” nieprzerwanie funkcjonował przygotowując i serwując zamawiane posiłki na wynos.

Paweł Antoni Wolniewicz

W jubileuszowym roku działalności „Kogucik” dziękuje wszystkim Klientom za docenienie walorów smakowych oferowanych tu potraw, serdecznie ich pozdrawia i życzy wszelkiej pomyślności.



Przed „Kogucikiem” zawsze życzliwe klientom – córka Teresy i Zbigniewa Gierczyków – Ewa (z lewej) i pracownik bistra – pani Anna fot. Paweł Antoni Wolniewicz



Teresa i Zbigniew Gierczykowie z córką Ewą, która w przyszłości przejmie rodzinną firmę od rodziców fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Centrum Handlowe w Łęczycy

Mieszkańcy Łęczycy nie mogą narzekać na brak inwestycji w ich regionie. Powstały tu sklepy „Biedronka” i „Lidl” oraz stacja paliw „BP”. Już wkrótce (na przełomie lipca i sierpnia br.) ma zostać ukończona budowa Centrum Handlowego Łęczycy, przy drodze wojewódzkiej nr 430, łączącej Poznań z Puszczkowskim i Mosiną.

Budynek przy ul. Poznańskiej 29, w którym mieścić będzie się łącznie 19 lokali handlowych, oddany będzie do użytku na przełomie września i października br. Część z pomieszczeń o powierzchni od 26,3 m² do 146,5 m², posiadających własny węzeł sanitarny nadal jest dostępna dla przyszłych najemców, którzy na własny koszt będą musieli wykończyć lokal i zaaranżować jego wnętrze. Dwa lokale z przeznaczeniem na piekarnię i cukiernię oraz na działalność gastronomiczną, będą miały dostęp do terenów zielonych, na których powstaną „ogródki letnie”. Teren nowego centrum handlowego wraz z „Lidlem” tworzy jedną całość. Obiekty łączą wspólne parkingi i drogi dojazdowe. Z oferty handlowo – usługowej galerii będą mogli korzystać nie tylko mieszkańcy Łęczycy, ale również pobliskiego Lubonia, Wir, Puszczkowska i Mosiny.

Danuta Sawicka



Koronawirus po lubońsku

To był i jest trudny czas w naszym życiu. W działaniach miasta także niełatwy. Jest to wielki sprawdzian kompetencji, umiejętności organizowania życia społecznego, dbania o dobro mieszkańców, słowem sprawdzian umiejętności przywódczych w czasach nadzwyczajnych. Czy burmistrz i zastępcy, urząd, rada i inne miejskie instytucje potrafiły sprostać zadaniu?

W kwietniu wydano Informator Miasta Luboń wypełniony w większości przydatnymi informacjami i radami jak żyć w okresie pandemii. Jest w nim wiele ważnych wskazówek, które bez wątplenia przyczyniają się do podniesienia poziomu bezpieczeństwa mieszkańców, ułatwiają życie w tej nadzwyczajnej sytuacji. Jeśli nakład Informatora dotarł do każdej rodziny, to powinien być powszechnym źródłem informacji i przewodnikiem po epidemicznym mieście.

Urząd Miasta działa, bo wiele pilnych spraw miasta i jego mieszkańców trzeba załatwiać na bieżąco. Powstała szczególna organizacja pracy. Zmieniono przede wszystkim sposób przyjmowania petentów. Zachowując należytą odległość od siebie nawzajem i pracowników urzędu. Interesanci zgłaszają sprawę, którą chcą załatwić i, jeśli to konieczne, czekają na urzędnika, który, inaczej niż to było przed pandemią, przychodzi do mieszkańca. To dobry pomysł, chociaż ma jedną wadę, zbyt ciasny hall recepcyjny ma w jednym czasie pomieścić tylko trzech petentów i wychodzących do nich urzędników. To czasem może być uciążliwe, zwłaszcza gdy oczekiwanie na zewnątrz utrudnia pogoda. Póki co jednak obie strony karnie trzymają się ustalonych zasad.

Zmieniono też sposób pracy rady, jak w wielu miejscach odbywa się to on-line. Poprosiliśmy o informację przewodniczącą rady:

W obliczu wprowadzenia zaostrzonych środków bezpieczeństwa z powodu panującej pandemii koronawirusa COVID-19, podobnie jak instytucje, jednostki administracji państwowej i samorządowej w całej Polsce, również Rada Miasta Luboń (RML) była zmuszona zreorganizować tryb swojej pracy. Ostatnia sesja RML w tradycyjnym trybie stacjonarnym, w sali sesyjnej odbyła się 12 marca tego roku. Od tego czasu wszystkie następne sesje i posiedzenia komisji RML odbywają się w trybie zdalnym, przy wykorzystaniu stosownych platform elektronicznych. Cykliczne dyżury dla mieszkańców, radni pełnią, będąc dostępnymi przez cały czas pod numerami telefonów. Poza tym można kontaktować się z nami za pośrednictwem poczty elektronicznej. Jednocześnie należy wspomnieć iż w tym trudnym dla nas wszystkich okresie radni RML w razie potrzeby pomagają mieszkańcom w załatwianiu ich codziennych spraw (np. zakup żywności leków i innych). Ponadto zaangażowaliśmy się również w akcję, w ramach której dostarczyliśmy przy wsparciu koleżanek i kolegów z Młodzieżowej Rady Miasta, bezpośrednio do domostw lubonian prawie 3 000 maseczek ochronnych. Oczywiście adekwatnie do rozwoju sytuacji związanej z panującą pandemią stacjonarny tryb pracy RML zostanie możliwie najszybciej przywrócony.

Teresa Zygmantowska, Przewodnicząca RML

A jak wygląda życie w mieście? Wydaje się normalne, minął czas zaskoczenia, lęku, niepewności. Czy słusznie minął? Przyszło poluzowanie i znacznie mniejsza odpowiedzialność?

Handel działa w najlepsze. Spożywczy działał i wtedy, kiedy wszyscy baliśmy się nieporównanie bardziej niż teraz. Ale zniesienie obostrzeń dotyczących ilości klientów w sklepach, nie powinno odbierać zdrowego rozsądku. Sklepy, zwłaszcza duże i zatłoczone, wymagają samodyscypliny klientów i nade wszystko ostrożności. Noszenia maseczek i dezynfekowania rąk. Nie zaszkodzi też dezynfekcja zakupów po powrocie do domu, zwłaszcza niektórych opakowań, dłużej przechowywanych i potrafiących długo nosić

potencjalnego wirusa, zwłaszcza plastikowych i metalowych. Dezynfekcja sklepu, to zadanie jego załogi, miejmy nadzieję, że wykonywane rzetelnie. Piszę o tym, bo nie należymy do społeczeństw bardzo dbających o czystość i łatwo lekceważymy zalecenia higieniczno-sanitarne. A przecież nie ma nic niestosownego zarówno w takiej dbałości, jak i wymaganii jej od innych, zwłaszcza w miejscach publicznych. Oby takie zachowania zostały z nami także po pandemii. Odwiedzam Factory, bo reklamują się że wreszcie znów wyprzedaże. Cóż życzymy dobrych zakupów i sprzedającym i kupującym, byle pamiętali jedni i drudzy o ostrożności, oddaleniu, na tyle na ile jest to możliwe, o środkach dezynfekcyjnych i maseczkach. To bardzo duży obiekt, chętnie odwiedzany, nie tylko przez Lubonian, co oczywiste i łatwo w nim o tzw. "kontakt". Podobnie w Inter Marche. Nie ma szczęścia jeden z największych w Polsce marketów tej firmy. Jak nie pożar, to zaraza. Ale zwraca uwagę dobrą organizacją pracy. Duża przestrzeń daje możliwość zachowania dystansu. Szkoda, że mniej jest, albo nie zauważyłem, ukraińskiego personelu tego sklepu, byli mili, uczynni, uśmiechnięci. Byli z nami przez te kryzysowe miesiące, nie pojechali do swojego kraju. Dopiero teraz niektórzy, korzystając z otwarcia granic, chcą wrócić do domów. Ich polskie koleżanki i koledzy nie ustępują w podobnych zaletach. Obsługa fachowa i miła. Czystość nienaganna. Brawo.

Uważać musimy we wszystkich dużych sklepach. Piotr i Paweł, Biedronka, Netto, Społem i innych, nie tylko spożywczych, także w pozostałych, mniejszych, bo wirus czuje się dobrze tam, gdzie spotykają się ludzie grupami. Dotyczy to także gastronomii. Bądźmy ostrożniejsi bardziej niż kiedyś, w zakładach usługowych i warsztatach. Nie czujemy się całkowicie bezpieczni w parkach, na placach zabaw, przystankach, dworcu, w autobusach i pociągach. Musimy myśleć o bezpieczeństwie stale, to będzie z korzyścią dla wszystkich. Zachowujmy dystans na ulicach, zwłaszcza, że ruch na nich duży, można powiedzieć, że normalny. Doświadczaliśmy zakazu wzajemnych bliskich relacji i brakowało nam tych kontaktów. Upewniliśmy się, że jesteśmy gatunkiem społecznym. Może nawet bardziej polubiliśmy się nawzajem. Tęsknota buduje całkiem nowe stosunki społeczne, jesteśmy życzliwsi, skłonniejsi do pomocy wzajemnej, zwłaszcza słabszym, starszym. Nie słyszałem w Luboniu o przypadkach ostracyzmu wobec personelu medycznego, co niestety ma miejsce tam, gdzie strach przed zarażeniem rodzi złe uczucia. Oby szybko powróciła wszędzie wdzięczność, empatia, zrozumienie, dla ich ciężkiej, niebezpiecznej i niezbędnej pracy. To nie znaczy, że mamy zachowywać się nonszalancko. Bynajmniej. Ale też niedopuszczalne są wzywania do izolowania medyków i ich rodzin, a nawet do ich przeniesienia w odosobnione miejsca. To samo dotyczy ludzi na przymusowej kwarantannie. Strach powoduje takie skrajnie złe postawy. Pamiętają Państwo strach przed AIDS? Było podobnie, a może jeszcze gorzej i potrafilimy go pokonać. Boimy się nieznanego, to wytłumaczalne, ale, że boimy się tych, którzy z narażeniem życia ratują innych, to okropne. A przecież już coraz mniej boimy się publicznych zgromadzeń. Paradoks? Kościoły znów się zapełniły. Wrócili wierni i oczekiwane ceremonie, msze święte, procesje, a także śluby. W ślad za nimi, co zrozumiałe, wesela. I tu rodzą się wątpliwości, czy nie za wcześnie na taką otwartość? Czasem może nawet zbytnią nonszalanccą graniczącą z nieodpowiedzialnością. Bowiem bliskość ludzi, nieunikniona przy takich okazjach, może być zdradliwa. Rozwojowi epidemii sprzyjają najbardziej duże skupiska ludzkie, zwłaszcza w zamkniętej przestrzeni. A więc także sale weselne, hale sportowe, również stadiony, to miejsca w których łatwo o zarażenie. Musimy o tym pamiętać dla naszego dobra.

Tymczasem rozpoczęły się wakacje, nietypowo, bo nie było tej ra-

dości, która zawsze towarzyszy końcowi roku szkolnego. Poczucie ulgi i perspektywa beztrudnego czasu są niezastępowalne. Nawet dla tych, którzy spisali się gorzej w ciągu roku szkolnego. Paradoksalnie często cieszyli się do tej pory bardziej. Może teraz za szkołą zatęsknią, dla własnego i ogólnego dobra. Bo mądrzejszy i bardziej świadomy obywatel to skarb i szansa na lepszy nie tylko byt, ale też lepiej dokonywane życiowe wybory. Także te, o których piszę w felietonie. Wracając jeszcze do szkół, zamknięte były długo, lekcje on-line, to jednak zupełnie inna sytuacja uczniów i nauczycieli, dotycząca innością także rodziców i zapewne prawie wszystkich domowników. Nie pozostały bez uszczerbku dla kondycji psychicznej uczniów i otoczenia. Teraz trzeba zagospodarować czas letni, wakacyjny. Wyjazdy być może z różnych względów nie będą tak liczne jak w minionych latach. Ich masowość była wszakże wcześniej z pewnością przesadzona. Tak czy owak musimy zmierzyć się z tym zadaniem. Nie tylko wobec dzieci, bo wszyscy potrzebują wypoczynku, urlopu od obowiązków codziennych, prawa i przywileju wprowadzonego niespełna sto lat temu. Co zaproponuje Luboń swoim mieszkańcom na wakacje? Zapytaliśmy zastępczynię burmistrza, oto odpowiedź:

- PLAŻA MIEJSKA

W tym sezonie nie otwieramy plaży miejskiej w pełnym wymiarze.

ZAKRES FUNKCJONOWANIA

- Utworzymy ciągi komunikacyjne wzdłuż plaży, aby bezpiecznie można było przejść lub przejechać do wybranego miejsca na plaży. Podesty ułatwiają przejazd osobom z niepełnosprawnościami i osobom z dziecięcymi wózkami, natomiast nigdy nie były i w tym roku także nie będą infrastrukturą pełniącą funkcję siedzisk.
- Zapewnimy świeży piasek, oczyścimy teren i regularnie będziemy monitorować porządek.
- Nasadzimy nowe trawy. Ze względu na suszę, nie będziemy kosić zieleni wokół plaży. Wyższe trawy absorbują więcej wody i zapewniają chłód.

OGRANICZENIA

- Nie będzie możliwości wypożyczenia leżaków ani innych akcesoriów plażowych. Regularna i skuteczna dezynfekcja wiązałaby się nie tylko z dodatkowymi kosztami, ale także ryzykiem, że środki do dezynfekcji wpłynęłyby negatywnie na środowisko.
- Nie będą odbywać się zajęcia animacyjne, kino letnie i inne wydarzenia tematyczne. Nie wyobrażamy sobie, abyśmy mieli spotkać się z Wami w pełnym słońcu w maseczkach i rękawiczkach i tworzyć osobną przestrzeń dla każdej osoby przebywającej na wydarzeniu.
- Nie będzie animatorów. Wiemy, że jest to duża strata dla mieszkańców, którzy lubią tych młodych ludzi, zapewniających przeróżne atrakcje pociechom. Jednak bezpieczeństwo jest dla nas najważniejsze.
- Nie będzie natrysku. Główny Inspektor Sanitarny wydał zalecenie, aby na terenie kraju nie uruchamiać fontann, ulicznych instalacji wodnych z wyrzucanymi na wysokość kilku metrów strumieniami wodnymi (fontanny typu „dry plaza”) lub innych tego typu obiektów. Decyzja ta została podjęta z uwagi na fakt, iż aerozol wodno-powietrzny może być dodatkowym nośnikiem dla cząsteczek wirusa. Dodatkowo, myślimy o naszej planecie i o dotkliwej suszy, z którą wszyscy będziemy musieli się zmierzyć. Dzięki temu, znacząco ograniczymy zużycie wody na plaży.
- Nie będzie pomostu, ponieważ uważamy, że nie ma możliwości jego dezynfekcji po każdorazowym wykorzystaniu go przez użytkowników plaży. Unikniemy dzięki temu przedostaniu się płynów do dezynfekcji do rzeki. Co więcej, pomost zachęca do przesiadywania na nim, a zatem gromadzenia się ludzi - co w obecnej sytuacji jest niewskazane przez Sanepid.

-LOSIR

LOSIR organizuje bezpłatne warsztaty sportowe „DO LOSIRU PO SPORT” w dwóch terminach:

29.06.2020 - 03.07.2020 (już po terminie, red)

06.07.2020 - 10.07.2020

szczegóły: <http://losir.eu/aktualnosci/bezplatne-warsztaty-sportowe/>

- OŚRODEK KULTURY

Program warsztatów letnich na dzień 18.06.2020 r.

Turnus I w terminie od 13 do 17 lipca w godz: 10:00 do 12:00- udział bezpłatny

Program:

- Kino na piętrze

- Warsztaty plastyczne

- Pilates –zajęcia ruchowe

-Animacje (kreatywnie spędzamy czas)

Planowane są jeszcze wycieczki jednodniowe dla dzieciaków na kolejny tydzień tj. od 20 do 24 lipca. Udział bezpłatny.

- BIBLIOTEKA

Biblioteka w tym roku nie planuje działalności w ramach półkolonii i nie będzie organizować wydarzeń kulturalnych w okresie wakacyjnym. Biblioteka Miejska w Luboniu przeniosła swoją działalność kulturalną do sieci. Codziennie na FB informuje Czytelników o wartych zobaczenia wydarzeniach kulturalnych. Poprzez media społecznościowe zapewnia Czytelnikom dostęp do kultury online, wyszukując godne polecenia koncerty, spektakle czy spotkania autorskie. Pamiętaj także o zakupie nowości wydawniczych, w tym filmów i audiobooków, by powrót do biblioteki po przerwie był jeszcze przyjemniejszy.

-SZKOŁY

W związku z pandemią szkoły nie organizują półkolonii.

Dorota Franek, Zastępca Burmistrza Miasta Luboń

O działaniach Ośrodka kultury i Biblioteki pisze także Paweł Wolniewicz. Cóż oferta wakacyjna jest z konieczności bardzo ograniczona. Szkoda to wielka, zwłaszcza, że pobożnym życzeniem jest przekonanie, że ten czas zagospodarują dzieciom rodzice. Nieliczni tak, ale to ci, którzy robią to i bez pandemii. Znaczna grupa nie dba o to, a pozostawione samym sobie, nudzące się dzieci i młodzież, to często niestety grupa zdolna do zachowań ryzykownych lub wręcz niebezpiecznych. Jest tu miejsce, jeśli nie dla instytucji miejskich, to dla organizacji pozarządowych. Może jeszcze znajdą się atrakcyjne sposoby spędzania wakacyjnego czasu. Będziemy śledzić wszystkie inicjatywy i chętnie nagłaśniać je w internecie i miesięczniku. Prosimy o wszelkie sygnały, także, niestety, te o niebezpieczeństwach, nawet potencjalnych, bo lepiej zapobiegać.

I na koniec przestroga ! Zapytajmy siebie szczerze, czy wierzymy w koronawirusa? Otóż niestety nie wszyscy. Chociaż doświadczenia różnych krajów, ich skuteczność lub porażka, od koncepcji szwedzkiej i brytyjskiej (bardzo otwartej) począwszy, na koreańskiej (bardzo restrykcyjnej) skończywszy, nie pozostawiają wątpliwości, że epidemia zbiera śmiertelne żniwo. Nie jestem specjalistą, ale rozum, nawet przeciętny, powinien podpowiadać pokorę wobec zarazy i podporządkowanie się zaleceniom. Bardzo bym chciał, by w obliczu pandemii okazała się prawdziwą tezę prof. Marcina Króla, filozofa idei, o powrocie autorytetu wiedzy, szacunku dla ludzi nauki. Zatem na początek posłuchajmy epidemiologów i zastosujmy się do ich zaleceń. To wyjdzie na dobre wszystkim, także w naszym Luboniu.

Jerzy Nowacki

Kilka lat temu na łamach Gazety Mosińsko-Puszczykowskiej ukazała się opowieść – świadectwo o św. Janie Pawle II, napisana w oparciu o rozmowy z bratem Marianem Markiewiczem. Z okazji 100 rocznicy urodzin Papieża Polaka w lipcu b.r. ukaże się książka - album p.t. „Winowajca”, będąca zbiorem tych tekstów, uzupełnionych i poszerzonych na prośbę wydawnictwa. Przedstawiamy Państwu pierwszą część (z dziewięciu) tej nieznannej dotąd historii.

„Józiu, wybacz, żem się tak lichy spisał”

Ze Zgromadzeniem Braci Serca Jezusowego w Puszczykowie związany jest ponad 50 lat. Stąd w roku 1977 został wysłany do Rzymu, gdzie spędził najpiękniejsze lata swojego życia. Był to czas, który wpisał się w historię świata przez służbę największego Polaka – Papieża, św. Jana Pawła II. Brat Marian Markiewicz miał szczęście być blisko Niego...

Jest to wbrew wszelkim regułom i prawom rządzącym reportażem, ale nie mogę tej wyjątkowej historii zacząć bez opowiedzenia, choćby króciutko o tym, co czułam, kiedy słuchałam brata Mariana w niedzielne popołudnie 3 lutego 2013 roku. Przyjechał do redakcji prosto z niedzielnej Mszy św. z kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Krośnie, gdzie służył jako organista. Nie boję się stwierdzić, że dostąpiłam zaszczytu „zobaczenia” śp. Ojca Świętego z bliska, w serdecznej, niemal rodzinnej relacji, pięknej i przejmującej, i w różnych sytuacjach. Także dosłownie, ponieważ mogłam obejrzeć trzy albumy unikalnych zdjęć. I pomimo, że napisano już wiele biografii św. Jana Pawła II, nakręcono wiele filmów – z opowieści, którą usłyszałam wyróżnił się ten wielki Człowiek z nowym, nieprawdopodobnie pięknym obliczem i wielkim sercem, kochający ludzi tak, jak naucza tego Ewangelia. Świadectwo brata Mariana ma i tą jeszcze wymowę, że jest on jednym z nas, że żyje tutaj, może i chce podzielić się tym, co otrzymał od Papieża Polaka. I nie waham się powiedzieć, że jest wybrańcem, a przez to, że możemy z nim się spotkać i posłuchać, my także możemy czuć się wybranymi...

Jak to się stało, że brat Marian trafił do Puszczykowa?

Urodził się w centralnej Polsce w Sulejowie nad Pilicą. Jako młody chłopak marzył o stworzeniu wspólnoty chłopców, którzy będą razem działać w konkretnych sprawach, odkładać środki na konkretne potrzeby, razem podróżować, razem coś tworzyć. Nie wiedział jeszcze wtedy, że właśnie tak wygląda życie zakonne. Te pragnienia stały się załączkiem czegoś głębszego.

- Potem zdarzyło się coś, co przesądziło sprawę – zwolnił się kościelny w naszej parafii na krótko przed świętami Bożego Narodzenia. Nie było nikogo do posługi w kościele. Wybór padł na mnie, tym bardziej, że i ojciec, i mama udzielali się w parafii, opowiada brat Marian.

Po pewnym czasie zauważył małe ogłoszenie wśród wielu innych, o treści: „Jeśli chcesz służyć Panu Bogu wstąp do Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego w Puszczykowie”.

- Powiedziałem o tym w domu, mama odpowiedziała mi: „Gdybyś został bratem, bardzo bym się cieszyła...”. Poszedłem do wikarego, żeby pomógł mi napisać podanie. Wysłałem papiery listem poleconym, po tygodniu przyszła odpowiedź, że zostałem przyjęty.

Siedemnastoletni Marian przyjechał do Puszczykowa w roku 1969. Tak to się zaczęło. Tu zaczął, jak mówi i tu zakończył...

Zgromadzenie Braci Serca Jezusowego istnieje w Puszczykowie 97 lat. Jego założyciel – brat Stanisław Kubiak pochodził ze wsi Koszanowo koło Śmigła. W Westfalii, dokąd pojechał pracować w kopalni przed I Wojną Światową, wstąpił do Zgromadzenia Braci Miłosierdzia. Bracia tego zgromadzenia zajmowali się chorymi ludźmi. Pracował jako laborant. Podczas I Wojny Światowej wysłano go na front rosyjski, gdzie został ranny.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. postanowił wrócić do kraju i założyć filię swojego zgromadzenia. Zatrzymał się w Warszawie, pracując w szpitalu Dzieciątka Jezus. Pewnego dnia spotkał na Krakowskim Przedmieściu ks. proboszcza Mieczysława Malińskiego z Poznania (z kościoła na Łazarzu). Ks. Malinski z kolei pragnął stworzyć wspólnotę pomocników kościelnych. Porozumieli się, ks. Maliński udostępnił bratu Stanisławowi suterynę na mieszkanie w Poznaniu.

Tutaj brat Stanisław przystąpił do tworzenia wspólnoty, było to za czasów kardynała Edmunda Dalbora, który wyznaczył zgromadzeniu reguły pracy. Następnie bracia zaczęli pracować przy poznańskiej Katedrze. Z czasem brat Stanisław wykupił posiadłość w Puszczykowie, najpierw jedną willę, potem willę Przemysławkę, gdzie obecnie mieści się kaplica. Zgroma-



dzenie powiększało się, coraz więcej braci wstępowało do wspólnoty. Założyciel, brat Stanisław Kubiak zmarł w 1928 r. W roku 1937 r. kardynał August Hlond zatwierdził dla zakonników nowe konstytucje i nazwę – Braci Serca Jezusowego, zlecił zajęcie się instytucjami Kościoła i kościołami. Zmienił im strój, który obowiązuje do dzisiaj i nadał nowy kierunek. Bracia tego zgromadzenia pełnią służbę zakrystianów, furtianów, katechetów, organistów i sił biurowych. Po nowicjacie w Puszczykowie brat Marian Markiewicz wyjechał na kilka lat do pracy w Katedrze Warszawskiej.

- Na czwartym roku seminarium duchownego studiował wtedy ks. Jerzy Popiełuszko. Za mojej posługi został wyświęcony, opowiada. - W sierpniu 1973 na kapitule generalnej zostałem wybrany na ekonoma w zgromadzeniu i wróciłem do Puszczykowa. Zajmowałem się finansami i gospodarowaniem w naszym domu. Uprawialiśmy ziemię, hodowaliśmy zwierzęta, drób, bo czasy były ciężkie i wszystkiego brakowało. Było to prawdziwe gospodarstwo pięknie położone na obrzeżach Wielkopolskiego Parku Narodowego.

W opowieści brata Mariana o tamtych czasach „słychać” nawet stukot kopyt koni, które jeździł podkuwać do kowala w Mosinie.

Pierwsza w życiu „podniebna” podróż

W roku 1976, po wielu staraniach brat Marian otrzymuje wreszcie paszport i występuje o wizę włoską. Zostaje bowiem oddelegowany przez brata generała Władysława Hołuba do pracy w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie przy Piazza Remuria 2 A.

- Była to pierwsza placówka zagraniczna naszego Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego i mnie zlecono jej organizację, wyjaśnia. – W kolegium miałem zająć się obsługą i zaopatrzeniem domu, obsługą refektarza, a także prowadzeniem służbowego samochodu. Oficjalnie (dla urzędu wydającego paszport) był to wyjazd turystyczny na jeden miesiąc. Dla władz kościelnych – wyjazd do pracy. Nadszedł dzień podróży – 21 stycznia 1977 r.

-Wcześniej odbyły się pożegnania: w domu rodzinnym, w Domu Generalnym Zgromadzenia i na placówce w Katedrze Warszawskiej, gdzie spędziłem ostatnią noc przed odlotem. Przyjechali moi rodzice, aby towarzyszyć mi na lotnisko. Było bardzo zimno – minus 17 stopni C. Po odprawie paszportowej wszedłem na pokład samolotu i ruszyłem w pierwszą „podniebną” podróż w moim życiu. Lot trwał 2,5 godziny. Na lotnisku w Rzymie czekali na mnie ks. rektor Bolesław Wyszyński i ks. Kazimierz Królak. Przeżyłem szok termiczny – temperatura we Włoszech wynosiła plus 13 stopni.

Po przyjeździe na miejsce brat Marian podziwiał piękno przyrody i otoczenie domu, który znajduje się na Awentynie „mniejszym”, niemal w centrum Rzymu. Z tarasu domu roztacza się widok na cztery bazyliki: Św. Piotra, Św. Pawła za Murami, Św. Jana na Lateranie i Matki

Bożej Większej. Widać też Termy Karakali, Palatyn, Cyrk Maksencjusza, Koloseum, plac Wenecki, a w oddali Castelli Romani z Castel Gandolfo – letnią rezydencją papieża.

- Pierwszy dzień minął mi pięknie, zapoznałem się z topografią kolegium, w którym miałem pracować, zwiedziłem naj-

bliższą okolicę. Następnego dnia ks. Królak zabrał mnie na objazd Rzymu samochodem i zobowiązał do uważnego śledzenia ruchu ulicznego. Dojechaliśmy do Piazza Barberini, ksiądz wysiadł i poszedł załatwić swoje sprawy. Kiedy wrócił, kazał mi usiąść za kierownicą. Trochę się wystraszyłem, ale pomyślałem sobie: do odważnych świat należy. Dojechaliśmy szczęśliwie. I tak zaczęła się moja rola rzymskiego kierowcy. Warto podkreślić ten fakt, ponieważ brat Marian odegra później historyczną rolę kierowcy, co wielokrotnie podkreślił Papież Jan Paweł II...

Pod koniec kwietnia 1977 roku do kolegium przybył ks. arcybiskup Antoni Baraniak z Poznania, bardzo schorowany i cierpiący. Lekarze zalecili mu zmianę klimatu.

- Jeździliśmy więc do Ostii nad morze, ponieważ klimat miał korzystnie wpłynąć na jego zdrowie. Ale tak się nie stało, po kilku dniach ks. arcybiskup rozchorował się jeszcze bardziej i trzeba było go umieścić w klinice na Via Aurelia. Odwiedzaliśmy go codziennie z ks. rektorem Wyszyńskim i ks. prof. St. Napierałą, który księdzu arcybiskupowi Baraniakowi towarzyszył. Najczęściej zostawiałem kapłanów w klinice, a sam uczyłem się topografii Rzymu.

Stan zdrowia ks. Baraniaka nie uległ zmianie i lekarze zdecydowali o jego powrocie do Polski. Odjechał 24 maja 1977 r. w towarzystwie ks. St. Napierały.

W czerwcu 1977 roku do Rzymu przybyli bracia Stefan Kozica i Ryszard Mokrzycki, do obsługi Papieskiego Instytutu Polskiego przy Via Pietro Cavalini 38.

- Zrobiło mi się rażniej, bo było nas już, co prawda w dwóch domach, trzech Polaków. Zbliżały się wakacje. Brat Marian do Polski nie mógł pojechać, bo groziło to odebraniem paszportu i zakazem powrotu do Włoch.. Księża studenci w okresie letnim wyjeżdżali na zastępstwa do parafii włoskich lub za granicę, aby lepiej poznać język.

- I trochę zarobić, bo studia są kosztowne. Kiedy ich nie było w kolegium zaczynały się remonty, odnawianie pokoi, malowanie i wielkie sprzątanie. Po wakacjach dom znowu tętnił normalnym życiem. Księża studenci chodzili na wykłady, a w domu dbaliśmy, „aby nie ustali w drodze”.

Wielkim wydarzeniem i uroczystością w kolegium była zawsze obrona doktoratu. Przybywali goście, profesorowie, promotorzy. Podawano lepszy obiad lub kolację.

- Wszyscy mieli dużo pracy, zwłaszcza siostry w kuchni. Ale przecież obrona pracy doktorskiej to zwieńczenie kilku lat studiów, wielka radość dla doktoranta i jego kolegów.

Przed Świętami Wielkanocnymi 1978 roku, z rąk Ojca Świętego Pawła VI, miał otrzy-

mać paliusz arcybiskup Franciszek Tomaszek, prymas Czech i Moraw.

- Ks. prymas Tomaszek był wielkim przyjacielem polskich biskupów. Podobnie jak wielu z nich, np. arcybiskup Antoni Baraniak, on też doznał cierpienia i prześladowań ze strony władz komunistycznych w swoim kraju.

Na tę uroczystość przybył do Rzymu ks. kardynał Karol Wojtyła w towarzystwie ks. Stanisława Dziwisza.

- Jak zwykle odebrałem dostojnych gości z lotniska, a potem zawiozłem do Watykanu. Kardynałowi w takich sytuacjach mogą towarzyszyć dwie osoby, dlatego skorzystałem z propozycji i razem z ks. Dziwiszem udałem się na miejsce dla sekretarzy. Dzięki temu mogłem z bliska uczestniczyć w tej doniosłej uroczystości.

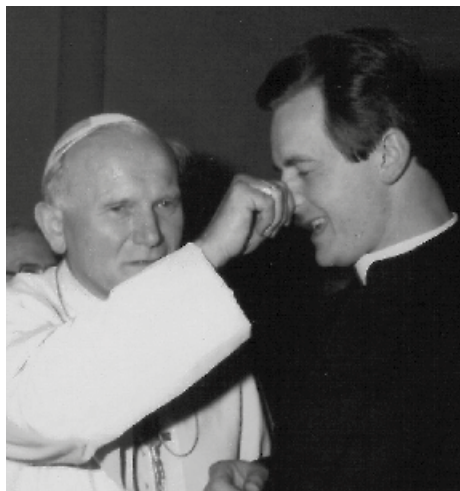
W Papieskim Kolegium Polskim b. Marian pracował od roku 1977 do 1982. Dbał o wszystko, zaopatrzenie, obsługę i gości. Mieszkają tu księża z różnych polskich diecezji, studium na uczelniach katolickich w Rzymie, a także księża biskupi, przybywający do stolicy Włoch. Tutaj właśnie poznał kardynała Karola Wojtyłę, który do Rzymu często przybywał, i któremu służył prawie dwa lata. Zawsze odbierał kardynała Wojtyłę w towarzystwie ks. Stanisława Dziwisza z lotniska i przywoził do domu, do kolegium.

-Wiele razy zawoziłem ks. kardynała do Watykanu, na różne uroczystości, często dużo wcześniej, ponieważ odwiedzał ks. bp. Andrzeja Deskura. Były też wyjazdy do różnych kongregacji i instytucji watykańskich. Bardzo dobrze wspominam te momenty.

W kolegium bywali oczywiście inni biskupi, którym brat Marian służył, czy to jako kierowca, czy posługując przy stole. Serwował potrawy przygotowywane przez Siostry Służebniczki Wielkopolskie, także pracujące w kolegium. Do obowiązków brata Mariana należało przygotowanie zastawy i podawanie śniadań, obiadów i kolacji. W ciągu dnia dbał o czystość w domu, podlewał kwiaty i krzewy, w ogrodzie przycinał żywopłoty i robił z siostrą Macieją zakupy (Watykan, Mercato).

- Moja posługa kardynałowi Wojtyłemu zakończyła się po konklawe. Służbę Papieżowi przejęli Watykańscy. Tradycja ta przechodzi z dziada pradziada w Watykanie, dotyczy takich funkcji jak krawiec, fryzjer itp. i są to rodowe przywileje. Moja rola skończyła się, potem bywałem już tylko gościem Jana Pawła II. Nadal służyłem innym gościom kolegium

W tym czasie Prymas Polski Stefan Wyszyński, przybywając do Rzymu zamieszkiwał w drugim domu – Papieskim Instytucie Polskim, natomiast kardynał Karol Wojtyła zawsze mieszkał u nas, w kolegium. A przyjeżdżał często, bo należał do różnych komisji,



Po kolacji w kolegium

podczas obrad synodalnych, nieraz nawet miesiąc przebywał w Rzymie. Wszędzie zawoziłem kardynała, któremu zawsze towarzyszył ks. Stanisław Dziwisz. Kiedy odbywały się uroczystości, np. w Bazylice Św. Piotra każdy kardynał zabierał ze sobą dwóch sekretarzy, tym drugim byłem ja. Wchodziliśmy wszędzie z ks. Dziwiszem za kardynałem bez żadnych przepustek. Za stanowiskami kardynałów podczas audiencji wyznaczone było miejsce dla sekretarzy, tak, że my byliśmy zawsze blisko kardynała Karola Wojtyły. W czasie wolnym podróżowali w góry. Kardynał Wojtyła bardzo lubił sanktuarium Mentorella, położone niedaleko Rzymu. Mieściło się ono na górze, „przyklejone” do skały. Stamtąd wieczorami można było oglądać aż 36 rozświetlonych miast, położonych na szczytach gór.

- Jeździliśmy tam czasami, w drodze kardynał wysiadał z samochodu i siedł do sanktuarium pieszo. Lubiał spacerować w samotności, przysiądać na kamieniu, obserwować, pisać... Robił to zresztą wszędzie. Nawet w czasie jazdy lub, kiedy staliśmy w tłoku rzymskim zawsze coś notował, czytał. To był tytan pracy. Czasem tylko wyrażał zdziwienie, że jesteśmy już na miejscu. Na początku podróży zawsze chwilę gwarzyliśmy po góralsku, modliliśmy się, potem wyłączał się i pracował.

Jaki był ks. kardynał Karol Wojtyła w bezpośrednim kontakcie?

- Czuję się przy nim jak przy starszym bracie, była to mocna, piękna więź... Miał czas dla każdego, każdego wysłuchał. Towarzyszyłem mu też w wędrowniach po górach i podczas pływania w Morzu Śródziemnym, czy na pływalni ojców Werbistów. A pływał świetnie. Nie jeździłem tylko na narty, bo nie umiem, towarzyszyli mu wtedy inni księża, studenci krakowscy. Były to wypadki w okolicy Rzymu, gdzie na nartach można jeździć cały rok.

W czerwcu nastąpiła zmiana rektora kolegium. Nowym rektorem został ks. dr Józef Michalik, który mieszkał już w kolegium i pracował w Kongregacji do Spraw Laikatu. Przekazanie funkcji nastąpiło w obecności ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przed końcem czerwca Opera Romana Pellegrini organizowała młodzieżową pielgrzymkę do Lourdes.

- Siostry ze zgromadzenia Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej zaproponowały mi, żebym z nimi pojechał na tę pielgrzymkę. Zgodziłem się chętnie, a one pomogły mi załatwić formalności.. Mieliśmy wyruszyć rano 30 czerwca 1978 r. Przed wyjazdem brat Marian otrzymał decyzję brata generała Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego w Puszczykowie o powrocie do Polski.



- Ks. rektor Michalik poprosił mnie na rozmowę i zapytał, czy nie zachciałbym pozostać w kolegium. Odpowiedziałem, że to jest wola mojego przełożonego i muszę wracać. „A gdyby generał zmienił swoją decyzję?”, zapytał. „Zostanę”, powiedziałem. Ks. rektor podziękował za tę moją gotowość i zakończył: „jedź zuchem na pielgrzymkę, a ja już resztę załatwię”. Gdy wróciłem ks. rektor oznajmił mi, że brat generał wyraził zgodę, abym nadal pracował w kolegium, w Rzymie.

Trwały wakacje, brat Marian z nowym zapalem rozpoczął pracę w domu. Na początek pomalował mieszkanie po wyprowadzeniu się ks. Bolesława Wyszyńskiego.

- Moja wspólnota zakonna skierowała do pracy w kolegium jeszcze jednego brata – Mariana Tomeckiego, było więc nas dwóch. Ale o wyjeździe do Polski na wakacje czy rekolekcje nie było mowy. Nie miałem paszportu z prawem wielokrotnego przekraczania granicy. Złożyłem odpowiednie papiery w Ambasadzie Polskiej w Rzymie, ale czekać mogłem bardzo długo.

Ponieważ każdy zakonnik jest zobowiązany raz w roku odprawić rekolekcje, brat Marian dzięki pomocy ks. rektora Michalika udał się do księży paulistów w Aricci, po drugiej stronie jeziora Albano, nad którym znajduje się również Castel Gandolfo.

- Musiałem zмагаć się z językiem włoskim, mój dotychczasowy zasób słówek był znikomym. Przez tydzień pobytu w środowisku włoskim nauczyłem się więcej niż przez półtora roku w kolegium.

6 sierpnia 1978 r., w święto Przemienienia Pańskiego, w godzinach porannych świat obiegła wiadomość o śmierci Ojca Świętego Pawła VI.

- Przed południem udaliśmy się z księżmi paulistami do letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo, gdzie wystawiono ciało Pawła VI, aby ludzie mogli podchodzić blisko i modlić się za jego duszę. Tłumy gromadziły się przed rezydencją

i w milczeniu przechodziły przed trumną zmarłego Papieża.

Po południu po brata Mariana przyjechał ks. rektor i zabrał go do kolegium. Trzeba było przygotować dom na przyjęcie wielu gości, zrobić zakupy, przygotować samochód.

- Kiedy przybył z Polski ks. kardynał Wojtyła, ciało Ojca Świętego Pawła VI zostało już przewiezione do Bazyliki Św. Piotra. Pojechałem tam z ks. kardynałem i z ks. Dziwiszem, gdzie obaj długo się modlili. Potem wróciliśmy do domu.

Do Rzymu przyjechali kardynałowie z całego świata. Brat Marian odwoził codziennie kardynała Wojtyłę do Watykanu na różne spotkania. Przed południem były one dłuższe, po południu – krótsze. Był to czas, kiedy kardynałowie poznawali się bliżej, omawiali sprawy Kościoła i świata.

- Sierpień tego roku był bardzo gorący. Chętnie więc korzystaliśmy z dobrodziejstwa, jakim były kąpiele w basenie Domu Generalnego Księża Werbistów. Stamtąd jeździliśmy na spotkania popołudniowe kardynałów do Watykanu. Ponieważ te spotkania były na tyle krótkie, że nie opłacało mi się wracać do kolegium, czekałem na dziedzińcu Damazego i potem wracaliśmy na kolację do domu.

Podczas posiłków często poruszany był temat następcy Ojca Świętego Pawła VI.

- Myślałem sobie wtedy, że może to być Karol Wojtyła...Z nowicjatu w Puszczykowie pamiętałem naszego kapelana, ks. Wacława Nowaczyka, który często mówił o pomazańcu z Krakowa, który miał otrzymać trzy korony, tj. tiarę papieską. Przytaczał nam różne prorocтва, a przede wszystkim wiersz Juliusza Słowackiego „Słowiański Papież”:

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,

On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze;
Świat mu — to proch!

Twarz jego słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług,
Za nim rosące pójda plemiona
W światło, gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud —
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc — to cud!

On się już zbliża — rozdawca nowy
Głobowych sił:
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości Bożej
Strumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc — to duch.

A trzeba mocy, byśmy ten pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat; —
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń;
Gołęb mu słowa w hymnie wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim piękne otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat i tron.

On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójda w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.

Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz:
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat;
Wnętrze kościołów on powymiała,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno, jak dzień.

- Kapelan często ten wiersz powtarzał, więc kiedy zmarł Paweł VI taka mi towarzyszyła myśl...Czekając w Watykanie na kardynała Wojtyłę, przysłuchiwałem się dyskusjom sekretarzy i kapelanów. Pilnie śledziłem też sondaże prasowe, w których nazwisko Wojtyła pojawiało się, ale na dalszych miejscach. Według wiekowej tradycji żałoba po papieżu musi trwać dziewięć dni. Pod koniec żałoby odbywa się Msza św. do Ducha Świętego, a na drugi dzień po pogrzebie kardynałowie zbierają się na konklawe.

- Losują pokoje w części Pałacu Apostolskiego, która zostaje wyłączona z użytku i odcięta od świata. Kardynałów i obsługę obowiązuje ścisła tajemnica – wszyscy składają przysięgę, że tego, co tam usłyszą nikomu nie powiedzą. Przygotowuje się mieszkania z biur, plombuje okna, usuwa telefony i następuje całkowita izolacja od zewnętrznego świata. W oznaczonym czasie dany kardynał przybywa do pałacu, wchodzi za bramę, która się za nim zamyka i przebywa tam aż do wyboru nowego papieża.

Na trzy dni przed konklawe kardynał Wojtyła zaprosił do naszego domu na posiłek czterech kardynałów, w tym kardynała Albina Lucianiego. Pełniłem wtedy posługę – obsługiwałem gości, podawałem do stołu, który był ustawiony w literę T. Kardynałowie Wojtyła i Luciani siedzieli przy krótszym boku stołu, pozostali dwaj przy dłuższym. Przynosiłem dania i po pewnym czasie zapytałem kardynała Lucianiego, czy nie zechciałby jeszcze czegoś skosztować. Odpowiedział z uśmiechem (zawsze był uśmiechnięty): „Dziękuję ci bracie, ale ja mało jem, to mi wystarczy”.

Tuż przed konklawe odbyło się losowanie pokoi, w których będą mieszkać kardynałowie podczas trwania wyboru papieża. Kardynał Wojtyła wylosował pokój z prawej strony Bazyliki z widokiem na plac św. Piotra i kolumnadę Berniniego, w tym skrzydle Pałacu Apostolskiego, gdzie obecnie znajduje się mozaika Matki Bożej z napisem „Totus Tuus”.

W wyznaczonym dniu ks. Stanisław Dziwisz i brat Marian zawieźli bagaż kardynała Wojtyły do Watykanu i wspólnie przygotowali jego pokój.

- Obiad przed wyjazdem na konklawe był uroczysty, przy stole panowała podniosła atmosfera. Ale było też trochę żartów. Potem nastąpiło krótkie przygotowanie, pożegnanie z domownikami. Żegnali go wszyscy – rektor, siostry, bracia. Przed wyjściem ks. kardynał powiedział z humorem do ks. rektora: „Józio, jak zostanę papieżem, to ufunduję windę w kolegium”.

Kaplica mieści się na drugim piętrze, kilka razy dziennie trzeba było wchodzić po schodach na Msze św., dziękczynienie po posiłku, na modlitwę.

Konklawe 25 sierpnia 1978 roku

Do samochodu marki Ford Escort, który prowadzi brat Marian wsiada kardynał Karol Wojtyła, ks. M. Maliński i ks. Stanisław Dziwisz. Auto rusza w kierunku Watykanu.

- Tam przy bramie kardynał mówi do nas: „Trzymajcie się, do zobaczenia” i wchodzi za bramę, która się za nim zatrzaskuje. Zostają z myślą o odpowiedzi kardynała na zadane mu wcześniej pytanie: „Czy zostanie ks. kardynał papieżem?”. Odpowiedział nam: „Duch Święty wskaże”.

Wróciliśmy do domu na Awentyn i zaczęło się wielkie oczekiwanie. O oznaczonych godzinach obserwowaliśmy dym z kominika na dachu Kaplicy Sykstyńskiej – czarny na znak, że kardynałowie zastanawiają się nad wyborem, biały, że wybrano papieża.

Habemus Papam

26 sierpnia 1978 roku, w dzień Matki Bożej Częstochowskiej z komina kaplicy wydobywa się biały dym. Papieżem zostaje kardynał Albino Luciani i przyjmuje imię Jan Paweł I. Ludzie biegną na plac św. Piotra, aby usłyszeć na żywo nazwisko nowego Ojca Świętego i dowiedzieć się, jakie przybrał imię – słynne Anuncio Vobis Gaudium Magnum.

- Dowiadujemy się, że papieżem został Albino Luciani i przyjął imię Jan Paweł I. Cieszą się wierni, Włosi wiwatują: E viva il Papa”. Wkrótce na balkonie ukazuje się Ojciec Święty, odmawia przypisaną na ten moment formułę i udziela zebranybłogosławieństwa. Pozdrowia wszystkich i odchodzi, gdyż konklawe nie jest jeszcze rozwiązane.

- Na drugi dzień jedziemy z ks. Dziwiszem po kardynała Wojtyłę. Zabieramy jego rzeczy i wracamy z nim do domu. Na terenie posesji czekają już wszyscy domownicy, wręczają mu kwiaty. Kardynał Wojtyła zwraca się z uśmiechem do ks. rektora: „Józio wybac, że się tak lichospisał” (miał na myśli windę)...

Podczas kolacji księża studenci pytali o nowego papieża. Kardynał Wojtyła powiedział im, że to był słuszny wybór.

Niedługo potem Ojciec Święty Jan Paweł I mianował księdza biskupa Jerzego Stroby, Ordynariusza Szczecińskiego Arcybiskupem Metropolii Poznańskiej.

- Ks. arcybiskup przyleciał do Rzymu, odebrałem go z lotniska i przywiozłem do kolegium. Następnie odwiozłem do Watykanu na spotkanie z Papieżem. Od momentu nominacji ks. arcybiskup Stroba został zwierzchnikiem naszego zgromadzenia, ponieważ jesteśmy jeszcze wspólnotą na prawach diecezjalnych.

Elżbieta Bylczyńska



64. rocznica Poznańskiego Czerwca 1956

Rocznica przypadła w szczególnym okresie związanym z panującą pandemią oraz po raz pierwszy w historii w dniu wyborów prezydenckich. W tej, jakże innej od codziennej, atmosferze, sięgnijmy myślami do wydarzeń towarzyszących wybuchowi pierwszego buntu społecznego w PRL. 28 czerwca 1956 r. głosząc hasła: „Żądamy podwyżki płac”, „Chcemy chleba”, „Jesteśmy głodni”, „My chcemy wolności”, czy „Precz z czerwoną burżuazją”, tłumnie przeciwstawili się komunistycznej władzy

Powiew historii

Czerwcowy wybuch dojrzał od lat. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że gdyby nie on, stalinizm w Polsce tak szybko by nie upadł. W latach 50. wśród poznańskich robotników dominowały nastroje niezadowolenia związane z trudną sytuacją społeczno-ekonomiczną oraz złymi warunkami pracy. Zlekceważenie postulatów ekonomicznych podnoszonych coraz częściej przez pracowników Zakładów im. Józefa Stalina – ZiSPO (obecnie Zakładów Przemysłu Metalowego im. Hipolita Cegielskiego) stało się źródłem rosnącego niezadowolenia i doprowadziło do masowego buntu. Rano, 28 czerwca 1956 r., o godzinie 6.30 zakładowe syreny dały znak do rozpoczęcia protestu. Robotnicy opuścili zakład i w zwartym pochodzie ruszyli pod siedzibę Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Do protestujących przyłączali się pracownicy innych zakładów. Demonstranci śpiewali po drodze „Hymn Narodowy”, „Rotę” i pieśni religijne, m.in. „Boże, coś Polskę” z frazą „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Pojawiły się biało-czerwone sztandary i transparenty z hasłami np. „Żądamy podwyżki płac”, „Chcemy chleba”, „Jesteśmy głodni”, „My chcemy wolności”, czy „Precz z czerwoną burżuazją”. Zgromadzony o godzinie 9. na placu Józefa Stalina (obecnie Adama Mickiewicza) tłum liczył około 100 tysięcy osób (był wśród nich również mający wówczas 18 lat mój ojciec – Stefan). Delegacja manifestantów spotkała się z przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Franciszkiem Frąckowiakiem i zażądała przyjazdu ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza lub I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Następnie delegacja spotkała się z sekretarzem propagandy KW PZPR Wincentym Kraśką, któremu ponownie przekazała wcześniejsze żądania. Kraśko próbował przemówić do tłumu, ale ludzie nie chcieli słuchać partyjnej mowy-trawy. Grupa robotników ruszyła na ulicę Jana Kochanowskiego, gdzie mieścił się gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Manifestanci zostali oblani wodą z hydrantów, na co odpowiedzieli kamieniami. Około 10.40 z okien Urzędu Bezpieczeństwa padły pierwsze strzały. Rozpoczęła się wymiana ognia, a wkrótce walki objęły całe



miasto. Robotnicy używali butelek z benzyną oraz broni zdobytej w więzieniu na Młyńskiej i na posterunkach MO, w sumie około 200 sztuk broni. Do tłumienia demonstracji postanowiono użyć wojska. Na ulice Poznania wysłano ponad 10 tysięcy żołnierzy, 300 czołgów, kilkadziesiąt transporterów opancerzonych i samoloty. Władze wprowadziły blokadę telekomunikacyjną miasta i godzinę policyjną między 21 a 4 rano. 29 czerwca wieczorem premier Józef Cyrankiewicz wygłosił przemówienie radiowe, w którym padła między innymi słynna groźba: *Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie.* Pojedyncze potyczki trwały w mieście jeszcze 30 czerwca rano. Brakuje dokładnych danych co do ofiar. W dawniejszej literaturze przedmiotu podawano liczbę 73 lub 74. Najnowsze badania mówią o 57 ofiarach, a pion śledczy IPN podaje liczbę 58. Najmłodszą ofiarą buntu był Romek Strzałkowski, który miał zaledwie 13 lat. Dzięki zagranicznym reporterom i gościom targowym – świadkom wydarzeń Czarnego Czwartku – informacje o Poznańskim Czerwcu dotarły na Zachód i uświadomiły opinii publicznej prawdziwy wymiar przywiązania społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej do dobrodziejstw „demokracji socjalistycznej”. Tymczasem w kraju Władysław Gomułka, który przejął władzę po październikowych przemianach, bardzo szybko podjął decyzję o zaciągnięciu kurtyny milczenia nad wydarzeniami poznańskimi. Przez następne 25 lat władze komunistyczne blokowały wszelkie informacje o krwawych wydarzeniach, usiłując wymazać je ze zbiorowej świadomości

Polaków. Historykom uniemożliwiono badania źródłowe, cenzura skutecznie wstrzymywała publikacje jakiegokolwiek wzmianki o Czerwcu '56, a w podręcznikach szkolnych próżno było szukać informacji na ten temat. Nie oznaczało to wszakże, że najaktywniejsi uczestnicy tamtych wydarzeń mogli wrócić do spokojnego życia i pracy. Komunistyczne władze przez długie lata szykanowały ich i utrudniały życie. Inwigilowani, zwalniani z pracy, spychani na margines życia społecznego żyli w osamotnieniu lub pod opieką rodzin. Jednak pamięć o Czerwcu '56 trwała, pielęgnowana w rodzinach uczestników wydarzeń i w kręgach towarzyskich. Groby ofiar, chowanych nocami i pod obstawą funkcjonariuszy UB, otaczał szacunek i pamięć. Pod kurtyną milczenia, przy braku dostępu do źródeł i archiwów, zaczęła się rodzic, na podstawie wspomnień i ustnych przekazów, legenda Czarnego Czwartku. W latach 70. ub. wieku groby ofiar Czerwca na Junikowie i na Cytadeli odwiedzali opozycjoniści, zamawiano rocznicowe msze św., w których uczestniczyło od kilku do kilkudziesięciu osób. Przełom w walce o pamięć Czerwca '56 nastąpił po wydarzeniach Sierpnia 1980 r. Jedną z pierwszych inicjatyw organizującego się w Poznaniu NSZZ „Solidarność” była budowa pomnika upamiętniającego Poznański Czerwiec 1956 r.. Poznańskie Krzyże stanęły 19 czerwca 1981 r. na placu Adama Mickiewicza. Oficjalnie pomnik odsłonięto 9 dni później – w 25. rocznicę wydarzeń czerwcowych.

Lubonianie Czerwca '56

Uczestnikami wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 byli również lubonianie. Wśród nich m.in.: Stefania Gelek z d. Szajek, Ryszard Biniak, Ryszard Dehmel, Jerzy Krzywocz(sz), Eugeniusz Kubisiak, Czesław Miałkas, Stanisław Zuber, Stanisław Żygulski, Stanisław Machnicki, Kazimierz Grenda. Niestety, nie znamy wszystkich, ale mamy nadzieję, że dzięki sygnałom m.in. od naszych czytelników, bank informacji uzupełnimy. Nie zapominajmy więc o uczestnikach tamtych wydarzeń. Niektórzy z nich w imię sprawiedliwości i wolności złożyli w ofierze to, co mieli najcenniejsze – swoje życie. Kultuwujmy więc pamięć o nich, przekazując ją młodszemu pokoleniu.

Paweł Antoni Wolniewicz

Boże Ciało - parafia św. Barbary

Uroczystość Bożego Ciała w parafii św. Barbary obchodzona skromniej niż zwykle. Z powodu ciągle zmieniających się obostrzeń, do samego końca nie było wiadomo czy procesja w ogóle się odbędzie, a jeśli już – to w jakiej formie. Nie było czterech ołtarzy, a procesja przeszła jedynie dookoła ryn-

ku. Warto wspomnieć, że do końca lat 80 – tych taką właśnie trasą poruszała się procesja – dookoła ówczesnego placu Wolności (obecnie Edmunda Bojanowskiego). Dopiero w roku 1990 wydłużono trasę o ulicę Lipową i Zieloną.

Rafał Wojtyniak



Tegoroczna procesja Bożego Ciała wokół pl. E. Bojanowskiego. Fot. Rafał Wojtyniak



Procesja Bożego Ciała w roku 1975 na tle Urzędu Miasta. Ze zb. R. Wojtyniaka

Remont dachu wieży



Przedsięwzięcie wymagało ustawienia wysokich rusztowań fot. Paweł Antoni Wolniewicz



Dach górującej nad parafią pw. św. Jana Bosko wieży odzyskał świeży blask fot. R. Wojtyniak

W połowie maja wyremontowano dach zbudowanej w latach 1937-1938 wieży kościoła św. Jana Bosko. Przedsięwzięcie wymagało ustawienia wysokich rusztowań. W ramach przeprowadzonych prac odnowiono również krzyż na wieży i położyono kulę, na której jest osadzony.

Paweł Antoni Wolniewicz



Ojciec dominikanin ze Starego Lubonia

W sobotę, 30 maja w Dominikańskiej Bazylice Świętej Trójcy w Krakowie, lubonianin – diakon Dawid Grześkowiak przyjął z rąk biskupa Janusza Mastalskiego Święcenia Prezbiteratu.

Dawid Grześkowiak urodził się przed 37 laty w Poznaniu.

W 1986 r. przeprowadził się z rodziną do Lubonia. Jego ojcem jest Paweł, matką Maria z d. Marciniak, pełniąca funkcję prezesa przy parafialnego Caritasu. Ma siostrę – Weronikę. Ukończył Szkołę Podstawową nr 3 w Luboniu i Liceum Ogólnokształcące im. Matki Jadwigi Borzęckiej ss. zmartwychwstanek w Poznaniu. Następnie studiował na Akademii Rolniczej (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy) im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, na kierunku Ochrona Środowiska, który ukończył broniąc się jako mgr inż.. Po studiach, na rok wyjechał do pracy w Anglii. Po powrocie rozpoczął pracę w firmie Infra, w branży kanalizacyjnej, w której zajmował się przygotowaniem przetargów i kosztorysowaniem. W roku 2012 zgłosił się do rocznego prenowicjatu w zakonie oo. dominikanów. Rok później rozpoczął nowicjat w Warszawie, w klasztorze na Służewie, który ukończył, składając w uroczystość św. Jacka swoje pierwsze śluby w Zakonie Kaznodziejskim. Następnie rozpoczął studia teologiczne w zakonnym Kolegium Filozoficzno-Teologicznym, które ukończył z tytułem magistra teologii. Śluby wieczyste w Zakonie Ojców Dominikanów złożył 28 kwietnia, po czym Święcenia Diakonatu – 18 maja ubiegłego roku.

Podczas praktyki diakońskiej pracował

w duszpasterstwie młodzieży Przystań. Mszę św. Prymicyjną Ojciec Dawid Grześkowiak – odprawił w niedzielę, 7 czerwca o godz. 12.30 w rodzinnej parafii św. Jana Bosko w Luboniu. W jej sprawowaniu asystowali mu br. Piotr Laskowski OP oraz – także lubonianin – dk. Maciej Szymczak. Towarzyszyli mu także licznie zgromadzeni: rodzina, znajomi kapłani, przyjaciele i wspólnota parafialna. Msza św. Prymicyjna była dla mnie ogromnym przeżyciem. Z dużą radością przewodniczyłem mszy, na której widziałem tyle znajomych twarzy, w miejscu które znam od dziecka. Wiele wspomnień odżyło... Mógłbym wiele powiedzieć, ale brakuje mi słów, żeby opisać, to co czułem. Była to bardzo piękna uroczystość, wielkie doświadczenie Bożej obecności... – powiedział ze wzruszeniem świeżo upieczony ojciec Dominikanin ze Starego Lubonia. Obecnie jego miejscem zamieszkania będzie klasztor MB Różańcowej w Poznaniu, gdzie będzie pracował jako duszpasterz młodzieży w Dominikańskim Duszpasterstwie Młodzieży Schron. W ramach teologicznych zainteresowań Ojciec Dawid zgłębia głównie patrologię, czyli początki teologii Kościoła. Interesuje się także fotografią, przede wszystkim reportażową, ale także uliczną i portretem. W muzyce lubi różnorodność. W wolnych chwilach słucha różnych odmian jazzu, soulu, fonku wraz z wszelkimi nowocze-



Moment, w którym diakon Dawid Grześkowiak przyjmuje z rąk biskupa Janusza Mastalskiego Święcenia Prezbiteratu fot. zbiory ojca Dawida

snymi interpretacjami tych stylów muzycznych, natomiast z klasycznych – chorał. Jest także wiernym kibicem Kolejorza. Uwielbia spacerować po lesie i przejażdżki rowerowe.

Paweł Antoni Wolniewicz



Ojciec Dawid z rodzicami chwilę po zakończeniu uroczystej Mszy św. Prymicyjnej fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Pan Bóg go prowadzi

W czwartek, 21 maja o godzinie 16.00, w Bazylice Archikatedralnej pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu, podczas uroczystej Mszy Świętej, z rąk bp. Szymona Stułkowskiego przyjął Święcenia Diakonu kleryk Maciej Szymczak – syn parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu.

Korzenie

Maciej Szymczak, urodził się przed 28 laty. Jego ojciec – Roman pochodzi z Puszczykowa, natomiast matka – Ewa z d. Nowak jest lubonianka od urodzenia. Świeżo upieczony diakon od urodzenia mieszka w Luboniu. Został ochrzczony w parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Puszczykowie, natomiast Sakramenty I Komunii św. i Bierzmowania przyjął w parafialnym kościele św. Jana Bosko. Ukończył Szkołę Podstawową nr 3 oraz Gimnazjum nr 1 w Luboniu, następnie V Liceum Ogólnokształcące w Poznaniu. Po zdaniu matury podjął studia na Wydziale Technologii Chemicznej Politechniki Poznańskiej, które ukończył w 2015 r.

Droga do kapłaństwa

Jak wspomina diakon – powołanie do kapłaństwa rodziło się powoli przez służbę ministrancką w parafialnym kościele, formację w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży (KSM) oraz aktywne działanie na szczeblu diecezjalnym. Organizował rekolekcje, Marsze dla życia i wiele innych akcji. Pierwsze myśli o kapłaństwie pojawiły się w szkole średniej, jednak wówczas jego odpowiedź na to zaproszenie Pana Boga była inna. Poszedł na studia, w trakcie których pracował w laboratorium badawczym. Na trzecim roku myśli o kapłaństwie powróciły. Kluczowym momentem była Piesza Poznańska Pielgrzymka na Jasną Górę. Tam bardzo wyraźnie usłyszał to zaproszenie do kapłaństwa. Po obronie pracy inżynierskiej rozpoczął formację w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Początki formacji i studiów były ciężkie. Nowe obowiązki, nowe studia, inna dziedzina, plan dnia, regulamin, ale widział i czuł jak Pan Bóg przez ten czas go prowadził. Podczas formacji były oczywiście chwile trudne, kryzysy. Pewnego dnia był już gotów zrezygnować, ale kolejny raz Pan Bóg poprowadził go za rękę. Konkretnie pomagało mu Słowo Boże. Codzienność w seminarium jest trudna, ale zarazem piękna, oczywiście są tęsknoty do codziennego świata, do rodziny czy znajomych, ale trwając przy Jezusie widzę, że te wszystkie dary, które otrzymuję każdego dnia, dodają mi sił do trwania przy Nim i do przezwyciężania wszelkich trudów – powiedział diakon. Na piątym roku seminarium wyraził chęć przyjęcia święceń w stopniu diakonatu i prezbiteratu. Od września tego roku posługę diakańską będzie pełnił w parafii pw. Maryi Królowej w Poznaniu. Jego priorytetem życiowym na najbliższy rok jest dobre przygotowanie się do przyjęcia święceń prezbiteratu, natomiast dalekosiężne to: być dobrym, uczciwym, normalnym i kochającym ludzi kapłanem. Zapytany o hobby, nie ukrywał, że zamiłowanie do chemii pozostało. Lubi jeździć na rowerze, pływać i biegać.

Paweł Antoni Wolniewicz



Moment przyjęcia święceń diakonatu przez Macieja Szymczaka z rąk biskupa Szymona Stułkowskiego fot. zbiory M. Szymczaka

REKLAMA

Salon Optyczno-Okulistyczny
Joanna Ereńska



KOMPLEKSOWE BADANIE OKULISTYCZNE
USŁUGI OPTYCZNE



HONORUJEMY KARTĘ SENIORA I DUŻEJ RODZINY
DARMOWE BADANIE WZROKU
PRZY ZAKUPIE KOMPLETNEJ PARY OKULARÓW

Centrum Handlowe Pajo tel. 61 899 42 32

**MOTOCYKLOWA
ODZIEŻ
NOWA I UŻYWANA**

grzegorz@ggbaginski.pl

 @motocyklowaodziezuzywana
62-030 Luboń,
Powstańców Wielkopolskich 79/pawilon 8

TEL. 501 65 66 55



„SOKOŁÓW” S.A.

Oddział w Robakowie
ul. Poznańska 14, Robakowo 62-023 Gądki

proceedzi rekrutację na stanowisko:

PRACOWNIKA PRODUKCYJNEGO, MAGAZYNIERA

OCZEKIWANIA:

- dobra organizacja pracy, dyspozycyjność,
- umiejętność współpracy, obsługa komputera, posługiwanie się skanerem

OFERUJEMY:

- stabilną pracę w renomowanej firmie
- zdobywanie doświadczenia zawodowego,
- pakiet socjalny

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV
(wraz ze zgodą na przetwarzanie danych osobowych do celów rekrutacji)
na adres e-mail: rekrutacja.robakowo@sokolow.pl

PRACA



Kompleksowe usługi remontowe

- Malowanie ścian
- Układanie glazury
- Sufity podwieszane
- Ścianki działowe
- Montaż paneli podłogowych
- Instalacje wodne
- Instalacje elektryczne

remonty@margalitdesign.pl

Architektura ogrodowa

- Ogrodzenia, bramy, furtki
- Tarasy, balkony
- Domki dla dzieci
- Altany, pergole
- Donice, koryta kwiatowe
- Wiaty na drewno kominkowe, narzędziowe, garaże
- Meble ogrodowe
- Piaskownice

ogrod@margalitdesign.pl



Projektowanie oraz realizacja :

- kuchni
- zabudów nietypowych
- łazienek
- garderob

**Margalit Design , 62-060 Stęszew,
Bukowska 36, tel. 537 225 817**



CENTRUM SERWISOWE POJAZDÓW

BEAR - LOCK



- ▣ blokady
- ▣ alarmy
- ▣ zabezpieczenia indywidualne
- ▣ auto gaz
- ▣ auto klima
- ▣ centralne zamki
- ▣ auto karcher
- ▣ elektryka
- ▣ mechanika
- ▣ diagnostyka
- ▣ haki holownicze
- ▣ znakowanie pojazdów
- ▣ czujniki cofania
- ▣ przyciemnianie szyb

BEAR - LOCK

ul. Powstańców Wlkp. 4 A, 62-030 Luboń, tel. 61 813 16 65, 61 893 39 39
www.niedzwiedz-lock.pl, e-mail: serwis@niedzwiedz-lock.pl

Zabezpiecz swoje auto przed kradzieżą.
Montujemy m.in. autoalarmy, immobilisery i blokady mechaniczne.
Zapytaj o promocje na nasze usługi i artykuły.
Zadzwoń i umów się na montaż.

PRZEDSZKOLE PUBLICZNE U7 KRASNOLUDKÓW O PROFILU JĘZYKOWO-MATEMATYCZNYM OSTATNIE WOLNE MIEJSCA



**NOWE SALE I PLAC ZABAW
LUBOŃ, UL. DWORCOWA 7**

Szczegóły na: www.u7krasnoludkow.edu.pl

tel. 665-322-262 tel. 502-081-578

Gazeta LUBOŃSKA



Wiadomości z regionu

Felietony

Wywiady

Reportaże

Redakcja:

ul. Wawrzyniaka 9

62-050 Mosina

tel. 513 064 503; 535 424 414

e-mail: redakcja@gazeta-lubon.pl

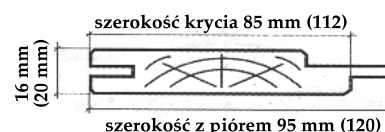
SPRAWDŹ NAS!

www.gazeta-lubon.pl



DOMKI OGRODOWE BOAZERIA

WYRÓB-SPRZEDAŻ



ZAKŁAD STOLARSKI
ANDRZEJ RATAJCZAK
ul. JURANDA 24, 62-032 LUBOŃ

www.drewno-lubon.ns48.pl

TEL. 602 469 818

W czerwcowym numerze *Gazety Mosińskiego-Puszczykowskiej (GMP)* został poruszony temat jazdy na rowerze po Wielkopolskim Parku Narodowym. Ponieważ do wielu mieszkańców Lubonia WPN jest również miejscem wypoczynku, postanowiliśmy przedstawić ten temat także na łamach *Gazety Lubońskiej*.

Rowerowy problem Parku

– **Może zechcecie Państwo zająć się tematem dyskryminacji turystów rowerowych na terenie WPNu. – napisał do redakcji Czytelnik. Postanowiliśmy sprawdzić temat u “źródła”. Sytuację zamknięcia szlaku rowerowego wyjaśnił nam dr inż. Rafał Kurczewski, z-ca dyrektora ds. ochrony przyrody i obszarów Natura 2000 z Wielkopolskiego Parku Narodowego. Publikujemy również List do Redakcji od naszego Czytelnika.**

We wtorek otrzymaliśmy list, który wskazuje nam problem zamknięcia odcinka szlaku rowerowego nad Jeziorem Góreckim.

– *Dziś spotkałem nowo zamontowany znak/piktogram “zakaz wjazdu rowerów” (metal, beton – “super” w PN) przy głazie Franciszka Ratajczaka (dukt Pożegowo – Górka). W niedzielę w owym miejscu patrol na quadach, policjant i żandarm wojskowy pouczali o rzekomym zakazie jazdy rowerem – policjant interpretował, że znak szlaku turystycznego czerwonego jest równoważny z zakazem jazdy rowerem po nim. Jako, że jeżdżę po WPN pewnie z 35 lat, przejrzałem dostępny regulamin WPNu i skierowałem zapytanie e-mailem do Straży Parku – odpowiedzi nie otrzymałem ale znak/piktogram się pojawił prawdopodobnie dziś [19.05. – przyp. red.]. – napisał do redakcji Czytelnik.*

– *Jaki jest sens tego zakazu? Dlaczego WPN dyskryminuje turystów rowerowych ograniczając im dostęp do tak urokliwej trasy, której stan techniczny w żadnym miejscu nie uniemożliwia jazdy rowerem, a na odcinku tym można spotkać od dawna rowerzystów w wieku od 3 do 100 lat? Jeszcze kilka lat temu WPN przyjmował rowerzystów – Rajdy Radia Merkury, zawody MTB Gogola, dziś wprowadza niezrozumiałe restrykcje, wręcz dyskryminacje. – dodaje Czytelnik.*

Czytelnik skierował również list do dyrekcji WPN, którego fragment publikujemy:



Takie zakazy jazdy dla rowerów pojawiły się na terenie WPN fot. Czytelnik GMP

– (...) Prosiłbym o jednoznaczną odpowiedź dotyczącą dzisiejszej działalności dwuosobowego patrolu na quadach (policjant + żandarm) w WPN – pouczania rowerzystów na skrzyżowaniu duktu leśnego Mosina/Požegowo – Górka – Trzebaw ze szlakiem czerwonym do Jeziora Góreckiego i niebieskim do jeziora Kociołek. Patrol ów, a konkretnie policjant pouczał rowerzystów, że zakazane jest poruszanie się rowerem ścieżkami oznaczonymi znakami szlaku turystycznego pieszego. Moim zdaniem park powinien skierować swoje działania wobec parkowania aut w WPNie, oraz łamania rzeczywistych przepisów obowiązujących na terenie WPNu. A nie kierować swoje działania przeciwko rowerzystom

przy moim zdaniem wątpliwych podstawach prawnych. – napisał w liście do WPN. Skierowaliśmy pytanie do dyrekcji WPN.

– *Informujemy, że szlak, który wskazuje Pan w swoim piśmie nigdy nie był i nie jest trasą rowerową. Szlaki WPN są znakowane wg wytycznych PTTK, które dla każdego rodzaju szlaków ma własny, jednolity system znaków. W omawianym miejscu przebiega więc czerwony szlak turystyki pieszej. Biegnie tędy również fragment dydaktycznej ścieżki geologicznej „Na tropach lądolodu”. Znaczne nasilenie się ruchu rowerowego, który odbiegł już niestety bardzo od pierwotnego turystyczno-rekreacyjnego charakteru, generuje różnego rodzaju problemy. Duża część rowerzystów nie przyjeżdża w celach zwiedzania, podziwiania czy obserwowania przyrody Parku, traktuje go jedynie, jako miejsce wyczynowego treningu sportowego. Skutkuje to nie tylko wjeżdżaniem na szlaki przeznaczone dla ruchu pieszego, ale również zjeżdżaniem z wyznaczonych tras, tworzeniem tzw. „dzikich tras” czy „skoczni”. Naruszane są w ten sposób nawet obszary ochrony ścisłej, jak choćby Grabina im. Prof. A. Wodniczki, gdzie w zeszłym roku również interweniowała policja. Wielu, bijąc rekordy prędkości, staje się realnym zagrożeniem dla innych osób. Otrzymujemy szereg skarg na rowerzystów od turystów pieszych, spacerujących właśnie po czerwonym szlaku wokół jeziora Góreckiego, który jest jednym*



Wielkopolski Park Narodowy – szlak nad jeziorem Góreckim

z najpopularniejszych a zarazem najciekawszych widokowo szlaków pieszych WPN. Jednocześnie, alternatywnie przygotowano dla turystów rowerowych szlak rowerowy od parkingu Jezioro do Pierścienia dookoła Poznania, by można było minąć ten newralgiczny fragment. Warto też podkreślić, że na terenie Parku jest ok 100 km szlaków rowerowych, więcej niż pieszych, których jest ok 80 km. – odpowiedział na pytania redakcji dr inż. Rafał Kurczewski z-ca dyrektora ds. ochrony przyrody i obszarów Natura 2000 z Wielkopolskiego Parku Narodowego.

W internecie, jak również w listach skierowanych do dyrekcji WPN pojawia się wiele głosów na temat zachowania niektórych rowerzystów, którzy stwarzają niebezpieczeństwo dla turystów poruszających się pieszo. Oto wypowiedź jednego z internautów:

– Ja też lubię jeździć po WPN rowerem, ale jednak te argumenty trochę do mnie trafiają. Ja regularnie biegam po WPN (3-4 dni w tygodniu) i niestety jest naprawdę niebezpieczne. Kilka razy o mało nie zostałem staranowany przez rozpędzonych rowerzystów, którzy wyskoczyli naprzeciwko mnie.

Tam teren jest nierówny, czasami zdarza się, że rowerzystę czy pieszego można zobaczyć w ostatniej chwili. Szkoda taki teren zamykać dla rowerzystów, ale wymagałoby to trochę odpowiedzialności od rowerzystów, a nie każdy, z tego co widzę, jeździ tam turystycznie. W weekend na Góreckim jest naprawdę dużo ruch.

W związku z dużym zainteresowaniem naszych Czytelników publikujemy również mapę ze szlakami pieszymi i rowerowymi na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego:

Pokazujemy też zdjęcia otrzymane od zarządu WPN. Ktoś zamazał tabliczki z zakazem wjazdu dla rowerzystów. Temat już wcześniej wzbudził wiele emocji wśród odwiedzających Park. Szkoda, że nie wszyscy potrafią zrozumieć ideę Wielkopolskiego Parku Narodowego. Wiele jest niestety przykładów takiego zachowania. Piesi często skarżą się na rowerzystów, rowerzyści na służby wypisujące mandaty, wolontariusze na nagminne zaśmiecanie Parku. Chyba nikt nie chciałby być w skórze pracowników parku, którzy te wszystkie kwestie muszą jakoś ze sobą pogodzić.

Czy nie chodzi o to, aby nam wszystkim żyło się lepiej? Szanujmy nasz Park, szanujmy jego przyrodę, szanujmy też jego pracowników i siebie nawzajem. Wszyscy na tym skorzystamy.



zniszczone tabliczki dotyczące zakazu dla rowerów w WPN

Rowerowy problem Parku: Cykliści terroryści – List do redakcji

Publikujemy list oraz wiersz od naszego Stałego Czytelnika. Trafia w sedno problemu, jakim jest postawa niektórych rowerzystów na szlakach WPN.

Mój list nawiązujący do artykułu w czerwcowej GMP „Zakazy w WPN. Policja poucza rowerzystów” kieruję do jego Autora J. B oraz do Czytających Sympatyków Gazety. Na wstępie w pełni przyklaskuję postawie Dyrekcji WPN w osobie Pana dr. inż. Rafała Kurczewskiego.

Park jest Parkiem

Podstawowa zasada i dewiza brzmi: „Park jest parkiem” i z tego płyną nasze zasady zachowania się wobec tego miejsca. Drogi, dukty, przecinki, alejki leśne są na swój sposób odpowiednikami chodników w miastach. I tu i tam wjazd pojazdów na nie jest możliwy tylko w określonych warunkach. A przede wszystkim są one przeznaczone dla pieszych. Rower jest pojazdem i cyklista w pewnym sensie gościnnie korzysta z możliwości poruszania się po nich, korzystając z urzędniczego przyzwolenia. I z powodu bycia „gościem” powinien on szanować teren gospodarza czyli lasu-Parku i nas, pieszych. To, że urzędnik dał mu prawo do tego nie oznacza, że może nas terroryzować. A tak to obecnie wygląda!

Brak wzajemnej życzliwości i empatii to nasz podstawowy narodowy problem. A także nieprzestrzeganie zasady: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”. Potrafimy oka-

zywać serce tylko w sytuacjach wyjątkowych. Tutaj moja sugestia dla normalnych „zroweryzowanych” gości w Parku, także tych z dziećmi. Używajmy dzwoneczków, choć są niekiedy przeraźliwe, albo po prostu miłego zawołania. Np. „Dajcie mi drogę, bo jechać nie mogę” lub po prostu: „przepraszam, proszę o wolną drogę”. I „dziękuję” lub „dzień dobry” w podzięce.

Wielokrotnie z Żoną zauważyliśmy, że takie sugestie, pouczenia, skutkują. Sami obecnie już tylko spacerujemy... Takie zachowanie z pewnością nam życie ułatwi, będziemy czuli się związani z Parkiem jak współgospodarze i... bezpieczni.

Te prośby i sugestie niemal z pewnością nie dotrą do rasowych rowerzystów-terrorystów, którym dedykuję załączony wiersz. Wobec nich, tych, którzy karmią swoje egoistyczne potrzeby, osiągamy prędkości, snobów, mających za nic spokój i wypoczynek innych zgłaszam zdecydowane weto. Ta grupa niech sobie jeździ na torach crossowych ew., na szosach, drogach polnych, ale nie w lesie i Parku. Swoją postawą, szybkością, egoizmem, „rozpieraniem się” na leśnej drodze po prostu zagrażają nam, zwyczajnym spacerowiczom, którzy chłonimy las, jego piękno i walory.

p.s. Nad Góreckim nie spaceruję, bo się boję. Względnie bezpieczne są Glinianki i Zakole Warty choć i tam spotkaliśmy „dziki” na rowerach.

CYKLIŚCI -TERRORYŚCI

Nareszcie idzie wiosna, szara zima znika
Pojawią się kwiaty, lato wnet też się ziści
W parkach i lasach, zaś na chodnikach
I drogach swe ślalomu zaczną rowerzyści.
Wiemy, że ruch, wysiłek bardzo się przydają
Dla organizmu, zaś rower – to same korzyści.
Ale wśród cyklistów często się zdarzają
Osobnicy bez wyobraźni- butni terroryści.
Chodniki i alejki zawsze pieszym służyły
Także lasy i parki jesienią z szelestem liści.
Teraz, gdy realia i przepisy się zmieniły,
Pojawili się na nich bez-szelestni bicykliści.
Standard: rower wypasiony, głowa zakuta
(W kask), plecaczek i szpanerskie okulary,
Bidon. To typowy agresywny rowero-nauta!
A do tego na zębach rozbite muchy i komary.
Mając za sobą przepisy czują się panami
I nie pohamują ich straże albo radarzyści,
Kiedy szybko i cicho pomykają za plecami
Pieszych. I między autami. Tacy hazardziści.
Apeluję: chodnikowi, leśni pseudo-turyści!
Ja sam jazdę rowerem bardzo sobie cenię,
Ale na chodniku, w lesie, parku mili cykliści,
Mimo prawa, jesteście na gościnnym terenie.

R.K. Stały Czytelnik

Warta jak Route 66

Podróż, wyprawa, przygoda... gdzie ją znaleźć, dokąd pojechać? Wielu z nas zastanawia się nad tym jak spędzić ten wakacyjny czas. Gdzie znaleźć ciszę i spokój? Obecna sytuacja ograniczyła mocno możliwości wyjazdów. Większość z nas zostanie w Polsce. Nad morzem tłumy, w górach podobnie, trudno znaleźć wolne miejsce nie wspominając o rozsądnej cenie. Co wtedy?

Kto może niech rusza w drogę, a jak droga to tylko słynna Route 66. To jest dopiero coś, przemierzyć harleyem lub starym cadilacem, najlepiej cabrio, drogę przecinającą prawie całe Stany Zjednoczone. Poczuć wiatr we włosach i oddychać przestrzenią wypełniającą pierś wolnością, a w sercu usłyszeć bluesa.

Chociaż Stany Zjednoczone są za oceanem, nie ma się co martwić. Mamy swoją sześćdziesiątkę szóstkę. Nie jest ona tak długa jak ta amerykańska. Ma zaledwie 808 km i może nie przecina całego kraju, ale na pewno całą Wielkopolskę. Pokonać ją można tylko przy pomocy jednego środka transportu – kajaka. Mowa oczywiście o Warcie. Kiedyś pływały nią licznie barki. Ruch był tu spory. Przy rzece rozwijały się miasta i miasteczka, czerpiąc korzyści z bliskości tego szlaku komunikacyjnego i transportowego. Dzisiaj wygląda to zupełnie inaczej. Transport rzeczny stracił na znaczeniu, na rzecz autostrad i kolei, ale droga została. Czeka cierpliwie, aż odkryta zostanie na nowo.

Nasza podróż zaczęła się od zapory na zbiorniku wodnym „Jeziorsko”. Chociaż może było to trochę wcześniej, bo miejsce zbiórki było w Rogalinie. Tu wsiedliśmy do busa i ciągnąc za sobą przyczepę pełną kajaków ruszyliśmy ku przystankowi. Zapora w Jeziorsku robi wrażenie. Długa na 2,73 km, wysoka na 12 m gromadzi maksymalnie 222 mln m³ wody. Może to przypadek, ale do Rogalinia mieliśmy do pokonania Wartę również 222 km. Czekaliśmy nas pięć dni wiosłowania. Czy damy radę, czy pogoda dopisze, czy wszystko zabraliśmy... te i wiele innych pytań kłębiło się nam w głowach. Wszystkie one zniknęły, gdy zrzuciliśmy kajaki na wodę. Gdy już razem z bagażami znaleźliśmy się w kajakach na wodzie poculiśmy wielką radość. Słońce grało, w zasięgu ręki była czysta i chłodna woda, a przed nami długa i kręta droga do domu.

Dziewięć kajaków płynęło samotnie drogą, ograniczoną jedynie krawężnikami bujnej zieleni. Choć wisiały nad nami gęste chmury, przez które przebijano się czasami słońce, to upał był niesamowity. Pierwszy przystanek i pierwsza kąpiel w zimnej wodzie załatwił sprawę. Rzeka była nasza. Jedyłą konkurencją stanowili spotykani czasami wędkarze. Ich obecność świadczyła o zbliżeniu się do jakiejś miejscowości. Były jednak odcinki, gdzie byliśmy zupełnie sami, a dokoła nas nie było żywej duszy. Na tych odcinkach pojawiały się licznie zwierzęta. Na uschniętych drzewach majestatycznie



nie siedziały dwa orły bieliki, kontrolując teren, który śmieliśmy naruszyć. Innym razem drogę przebiegł nam jeleń. Zatrzymał się w połowie rzeki, popatrzył na kolorową eskadrę i zniknął w zaroślach na drugim brzegu. Wody w rzece było tak mało, że z daleka wyglądało to tak, jakby przebiegł po wodzie. Z tego też powodu, płynąc, trzeba było wybierać głębsze miejsca, żeby nie utknąć na mieliźnie. Ostatecznie na jednej z mieliżn, która rozrosła się do rozmiaru rzecznej wyspy, spędziliśmy pierwszą noc. Uśpiła nas pluskająca, tuż za cienką ścianą namiotu woda.

Kolejne dni były coraz gorętsze. Płynęliśmy jak przez prerię. To wyobrażenie potęgowały pojawiające się coraz liczniej stada krów. Było widać je wszędzie. Pasące się na pastwiskach, przy brzegach pijące wodę, kąpiące się w rzece, a nawet pływające promem. Za każdym razem okazywały nam niezwykle zainteresowanie. Gdyby wypasający je kowboje jeździli konno a nie samochodami i traktarami, można byłoby zwątpić czy nie zapuściliśmy się przypadkiem za ocean. Byliśmy jednak cały czas w Polsce, która odkrywała przed nami swoje nieznanne oblicze.

Tego dnia minęliśmy rzekę Ner, która przed Kołem wpływa do Warty. Ciekawostką jest, że rzeka ta leży w tej samej pradolinie, w której leży też Kanał Mosiński (Kanał Obrzański) oraz odcinek Warty znajdujący się pomiędzy nimi. Właśnie w okolicach ujścia Neru, Warta zmienia swój kierunek z północnego na zachodni i wpływa do pradoliny Warszawsko-Berlińskiej. Płynące tym naturalnym obniżeniem terenu rzeki Bzura, Ner, Warta, Odra i Sprewa łączą ze sobą te dwie europejskie stolice. I tak od Koła płynęliśmy już w kierunku zachodzącego słońca, gdzie po minięciu Konina, kończący się dzień wyznaczył miejsce noclegu.

Z dnia na dzień coraz sprawniej szło nam rozbijanie obozowiska. Czynności takie jak rozbicie namiotów, zebranie drewna na ognisko, ugotowanie kolacji zaczynały stawać się naszą codziennością. Ostatniego dnia spływu mieliśmy wrażenie, że zrobiliśmy to wszystko przy jednym ruchu, a wygodne łóżko i prysznic z ciepłą wodą stał się jakimś wspomnieniem minionego życia. To niesamowite jak człowiek szybko odwyka od rzeczy, które na co dzień wydają mu się do życia niezbędne. Podczas takiego długiego spływu jest czas na refleksje. Rzeka płynie leniwie przez niezamieszkałe tereny i swoim często monotonnym krajobrazem wprowadza



człowieka w stan zamyślenia. Czas wtedy zwalnia. Wiosło zastępuje wskazówki zegara, a zamiast tykania słychać jedynie miarowy plusk wody. Myśli stają się wtedy głębsze od rzeki. Zachwycają rzezy, na które w codziennym pędzie życia nie zwrócilibyśmy uwagi. Wspaniałe uczucie jest, gdy przepływa się pod mostem, po którym pędzą samochody. Z perspektywy rzeki patrzy się na nie jak na przybyszy z innego świata. W tamtym świecie czas mknie często przekraczając dozwoloną prędkość, tymczasem tuż pod mostem płynie on leniwie swoim naturalnym rytmem.

Tę samą prawdę uświadamiają promy rzeczne. Mijaliśmy je po drodze bardzo często. Częściej niż mosty. Wydawało nam się, że promy to jakiś relikwiarz minionej myśli technicznej, i że już dawno zostały wyparte przez mosty. Tymczasem stanowią one do dzisiaj popularne połączenie na mniej uczęszczanych drogach. Ich prosta konstrukcja, napędzana jedynie nurtem rzeki, ma w sobie coś urzekającego. Podczas jednego postoju w małej miejscowości, w której znajdował się prom, z niezwykłą przyjemnością obserwowaliśmy ceremonie przeprawy. Mówi się, że czas to pieniądz, ale do tego przysłowia promy odnoszą się z niezwykłą pogardą. One mają czasu dużo, a z pieniędzy nic sobie nie robią. Przeprawa promem jest darmowa. Stać je na to, żeby przewieźć z jednego brzegu na drugi starszą panią na rowerze. Nic nie robią sobie z teorii o wydajności. Gwizdzą na to wygrywając spokojnie swoją melodię stalowymi linami i zębatymi kołami, która echem niesie się po pustej rzece.

Rzeka w istocie jest pusta. W okolicy Łądu spotkaliśmy jeden kajak, a dwa kolejne niedaleko Nowego Miasta nad Wartą. Piękna marina mieszcząca się w Łądzie, świeciła pustkami. Panująca już trzeci rok z rzędu susza uniemożliwia pływanie po Warcie łodziom motorowym, ale żeby podczas upalnego długiego weekendu, na odcinku 222 km spotkać tylko trzy kajaki? To dziwne, bo widać, że Polacy chętnie spędzają czas nad Wartą. Przyczepy kempingowe i namioty rozbite przy samej rzece świadczą o tym, że wiele osób właśnie tu spędziło ten czas u progu rozpoczynającego się właśnie wakacyjnego sezonu.

Płynąc udało nam się też trochę zwiedzić. Weszliśmy na wieżę zamku w Uniejowie, a w Kole zwiedziliśmy ruiny XIV-wiecznego zamku. Rozejrzeliśmy się po Koninie i po urokliwych Pyzdrach. Wszędzie gdzie dobiegaliśmy naszymi kajakowymi harleyami wzbudzały one zainteresowanie. Chętnie opowiadaliśmy o tym, skąd i dokąd płyniemy.

Widoki z nad Warty na długo zostaną w naszych wspomnieniach. Przepłynęliśmy jej niewielką część, jednak to co widzieliśmy, wystarczyło, żeby stwierdzić, że chcemy poznać ją całą. Warta jest główną rzeką naszego regionu, najdłuższą drogą wielkopolski. Jeśli chcesz poznać Wielkopolskę, to koniecznie musisz przebyć naszą sześćdziesiątkę szóstkę i poczuć bluesa.

T.K.

Trener Stelli

Prezentujemy trenera Stelli Luboń, który ze swoim zespołem awansował do V ligi i zdobył Puchar Polski okręgowego ZPN. Sebastian Kleiber urodził się w 1974 roku. Obecnie mieszka w Luboniu, z żoną Patrycją. Doczekali się syna Juliana i córki Anastazji. Pracuje w Polskiej Spółce Gazownictwa. Posiada uprawnienia trenerskie UEFA B.

W Stelli zatrudniony został w 2015 roku. Prowadzi obecnie pierwszy zespół oraz rezerwy. Najważniejszy mecz w jego pracy trenerskiej to finał Pucharu Polski w Pobodziskach a w karierze piłkarskiej mecze w Lechu Poznań z Hutnikiem Kraków o III miejsce mistrzostw Polski juniorów, wygranym 3:0 w Krakowie i w rewanżu 3:1 w Poznaniu. Jego ulubionym piłkarzem był Zidane, a obecnie Messi. Kibicuje Barcelonie, lubi prace na działce, pasjonuje się muzyką, słucha Myslovitz (był na jego 42 koncertach), Dawida Podsiadłę, Artura Rojka, Lady Pank, Ralpa Kamińskiego.

Gazeta Lubońska

Z trenerem spotykamy się przed sezonem 2020/2021. W tych trudnych czasach spowodowanych epidemią, nie rozegrano rewanżowej rundy wiosennej i długo zespół nie trenował, czy ta przerwa może mieć wpływ na postawę zespołu w nowych rozgrywkach?

Sebastian Kleiber

Na pewno jest to pewnego rodzaju nowość, że rozgrywki zostały w ten sposób zawieszane. Myślę, że moja drużyna jest na tyle doświadczona, że taka przerwa nie będzie mieć wielkiego znaczenia, tym

bardziej, że wszyscy zmagali się z przymusową przerwą.

G.L.

Jak obecnie wyglądają przygotowania do rozpoczynającego się 1 sierpnia sezonu 2020/2021?

S.K.

Od 05 maja przez dwa tygodnie drużyna trenowała w grupach sześciuosobowych. Później było można zwiększyć liczbę jednocześnie trenujących. Początkowo były treningi wprowadzające, gdyż nie było wiadomo kiedy rozpocznie się nowy sezon.

G.L.

Czy w zespole nastąpiły jakieś zmiany?

S.K.

Na dziś nie ma zmian w zespole, jedynie zaczął trenować z nami Adam Michalak, który kiedyś był szkoleny w Warcie Poznań, do powrotu przymierza się Bartosz Stefaniak.

G.L.

Już wiemy, że 11 lipca w Luboniu czeka Pana arcytrudne spotkanie, w 1/8 Pucharu Polski Totolotek z III ligowym Sokółem Kleczew. Czy można liczyć na kolejną niespodziankę i awans do 1/4 edycji tego Pucharu?



S.K.

Na pewno będzie to trudny rywal, przed tym spotkaniem rozegramy trzy sparingi z Kłosem Zaniemyśl, Patrią Buk i Tarnovią Tarnowo Podgórze. Kolejne spotkanie w Pucharze jest nagrodą dla chłopaków, którzy dotychczas osiągnęli dobre wyniki. Jest też wielkim zaszczycem, że mogą zmierzyć się z rywalami z wyższych lig. Wynik, jak to w piłce nożnej, jest zawsze sprawą otwartą.

Rozmawiał

Władysław Szczepaniak

Najstarszy obrońca LKS-u Wspomnienie

Leon Zgrzeba urodził się w Luboniu 16 lutego 1925r., zmarł 10 marca 2020r., miał 95 lat. Był najstarszym żyjącym zawodnikiem Lubońskiego Klubu Sportowego.

Zawsze grał na lewej obronie. Jego ojcem był Michał Zgrzeba a matką Franciszka z domu Dotka. Miał brata Feliksa, który przez wiele lat był dyrygentem chóru „Bard” oraz siostrę Pelagię. Do szkoły powszechnej uczęszczał w latach 1932-1939r, był to zabytkowy budynek SP3 przy ul. Armii Poznań. W wywiadzie do WL (patrz październik 2015 r) powiedział, że gdy w 1939r wybuchła wojna i przez 5 lat najlepszej jego młodości Polska była gnębiona przez okupanta, nie mógł się dłużej uczyć i mając 15 lat musiał pójść do pracy. Przez 3 miesiące był zatrudniony na budowie trzeciego toru kolejowego z Dębca do Lubonia, jego zadaniem było wiercenie, według szablonu, otworów w podkładach. Później dostał się do magazynów wojskowych na terenie fabryki chemicznej, wspominał, że przez lata okupacji nikt nie został przez Niemców skazany, bo licząca 130 osób ekipa była zgraną paczką. W 1935r zaczęto budować kościół parafialny dla Lubonia. Do tego czasu mieszkańcy wsi Luboń musieli chodzić na msze św do Żabikowa (3 km), Dębca (4 km) i Wirów (5 km). Od czasu do czasu przyjeżdżał ks. Stanisław Streich, by odprawić mszę św w domu gminnym. Leon Zgrzeba był od 1935r ministrantem, a 14 lutego 1936r został zarejestrowany w Stowarzyszeniu Ministrantów przy kościele św. Jana Bosko w Luboniu. W czasie okupacji hitlerowskiej kościół został zamknięty i przeznaczony na magazyn towaru sanitarnego. Po wojnie Leon ukończył średnią szkołę zawodową o specjalności elektrycznej. W 1945r został pracownikiem zakładów fosforowych. W 1948 r odbywał zasadniczą służbę wojskową przy ręcznych młódcach w Zamościu. Następnie, w stopniu kaprała, służył w Centrum Wyszczolenia Sanitarnego w Łodzi a później dostał przydział do Torunia, gdzie był szefem Izby Chorych. Po skończonej służbie pełnił funkcję brygadzysty, elektryków na wydziale superfosfatów. W zakładach fosforowych przepracował w sumie blisko 50 lat. W 1950r zawarł związek małżeński z Kazimierą Roszczyńską. Miał trójkę dzieci, syna Wiesława oraz córki Hannę i Marię. Doczekał się też czterech wnuków i czterech prawnuków. W 2000 r państwo Zgrzebowie obchodzili 50 rocznicę pożycia małżeńskiego. Leon Zgrzeba wspominał, że w pierwszych latach wojny, gdy Niemcy byli jeszcze mocni militarnie i wszystko mogli kontrolować, nie było mowy o uprawia-



Grupa ministrantów z ks. Stanisławem Streichem, wśród nich Leon Zgrzeba, z nr 26

niu sportu przez polską młodzież, każdy od 15 roku musiał pracować w różnych zawodach. W 1943 r Niemcy zaczęli przegrywać na wschodzie i zaczął się powolny upadek III rzeszy. Wraz z wyjazdem kolejnych niemieckich dywizji na wschód, zmniejszył się rygor i kontrola wobec polskiej społeczności. Gdy przyszła wiadomość, że w Poznaniu powstały drużyny piłkarskie, zrodziła się wtedy myśl, żeby również w Luboniu utworzyć klub piłkarski. W 1943r, z inicjatywy lubońskich chłopaków, powstał klub pod nazwą Luboński Klub Sportowy, który przyjął niebiesko białe barwy. Każdy sportowiec, który chciał grać musiał wykonać dla siebie strój. Leon Zgrzeba jako osiemnastolatek został zawodnikiem. Jak wspominał, piłkarze mieli do dyspozycji trzy miejsca: Stary Luboń nad Wartą – obecnie boisko treningowe przy ul. Rzecznej w Luboniu, Małe Kociedoly z lubońską Saharą, na których rozgrywali spotkania piłkarskie. Każdy mecz organizowali w innym miejscu po to, by zmylić okupanta. Wyjeżdżali również na rozgrywki do sąsiadów – Dębiec, Górczyn, Fabianowo, Żabikowo, Starołękę oraz do Mosiny. Środkiem transportu były nogi, nieraz rower a do Mosiny jechali wozem konnym. Jednak najwięcej meczów odbywało się w Luboniu, gdzie za każdym razem zawodnicy byli narażeni na niebezpieczeństwo w postaci aresztowania przez Niemców. W 1945r w wolnej Polsce zaczęły się rozgrywki w komplecie w A klasie, gdzie byli czołową drużyną w Wielkopolsce. Niestety do naszego zespołu nie dołączyli jednak dwaj zawodnicy bramkarz Marian Wojciechowski i obrońca Janusz Mańczak, którzy zginęli w czasie wyzwania Lubonia. Jak wspominał Leon Zgrzeba udało się

jemu rozegrać wszystkie mecze w czasie okupacji i dzięki temu w 1947r jako pierwszy w klubie rozegrał 100 meczów w LKS-ie. Należy nadmienić, że w czasie służby wojskowej w 1948r w Zamościu był zawodnikiem drużyny piłki nożnej w pułku, która rozgrywała mecze w różnych miejscowościach. Później został reprezentantem na spartakiadzie Wojska Polskiego w Lublinie. Posiadał liczne odznaczenia. Rodzina zmarłego dziękuje wszystkim, którzy towarzyszyli mu w ostatniej drodze, za udział w pogrzebie. Dla rodziny, sąsiadów, przyjaciół pozostanie na długo w pamięci.

Władysław Szczepaniak



Leon Zgrzeba podczas 95 urodzin z córkami - bliźniaczkami Hanną i Marią oraz synem Wiesławem fot. Władysław Szczepaniak

Sukcesy Stelli w Pucharze Polski



Zespół Stelli Luboń przed meczem PP z Wartą Międzychód fot. W. Szczepaniak

23 października 2019, dla przypomnienia wszystkim kibicom i czytelnikom, że ten dzień przeszedł w klubie Stelli Luboń na pewno do historii. Tego dnia, zespół grający w klasie okręgowej wywalczył finał Pucharu Polski w grupie wielkopolskiej ZPN. W półfinale pokonał Akademię piłkarską Reissa, która występuje w V lidze (1:1 rzuty karne 5:3). 11 listopada odbył się finał Pucharu okręgu poznańskiego. To spotkanie rozegrano w Pobiedziskach z miejscowym Huraganem, występującym w V lidze. Zawodnicy Stelli odnieśli wielki sukces pokonując w finale Huragan 3:1 i w ten sposób Puchar trafił do Lubonia i stał się przepustką do wiosennych rozgrywek TOTOLOTEK Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim. 22 listopada w siedzibie wielkopolskiego ZPN dokonano losowania 1/16 finału wojewódzkiego etapu rozgrywek. Stella pierwszy raz wystąpiła na tym szczeblu a los przeznaczył jej IV ligową Wartę Międzychód. Mecz został rozegrany 07 marca 2020 na boisku Stelli przy ul. Szkolnej. Główny Arbiter Wiesław Józwiak w asyście Filipa Szymona i Dariusza Złotnickiego to bardzo oczekiwane spotkanie. Około 100 kibiców nie narzekało na

brak emocji, ponieważ Stella okazała się równorzędnym przeciwnikiem i nie było widać przewagi dwóch klas drużyny gości. Do przerwy, po bramce Jakuba Solarka z rzutu karnego, Stelowcy prowadzili 1:0. Gdy w drugiej połowie, w 70 minucie Daniel Baran podwyższył wynik na 2:0, było do przewidzenia, że Stella nie pozwoli sobie odebrać zwycięstwa a kibice już się tylko zastanawiali jakiego rywala przydzielili los zawodnikom z Lubonia w 1/8 finału Totolotek Pucharu Polski. Stella wystąpiła w składzie: Michał Jarzec, Mikołaj Fręsko, Dariusz Wróblewski, Jakub Kaźmierczak, Dawid Jurga, Jakub Solarek, Dawid Jakubiak, Marcin Ogradowczyk, Kamil Frankowski, Beniamin Wrembel, Alain Ngamayama, Dawid Ostrowski, Jakub Łukaszewski, Bartosz Bartoszak, Daniel Baran, Piotr Palacz, Norbert Stangierski, Adrian Wojtysiak.

10 marca w siedzibie Wielkopolskiego ZPN dokonano losowania par 1/8 finału Totolotek Finału Polski na szczeblu wojewódzkim. Mecze powinny odbyć się 25 marca a przeciwnikiem Stelli miał być Sokół Kleczew występujący w III lidze w grupie II. Jest to bardzo silny i solidny zespół, który zawsze zalicza się do ścisłej czołówki.

Jak się okazało wyznaczony termin na 25 marca został zawieszony z powodu epidemii. Wielkopolski Związek Piłki Nożnej podjął decyzję o zakończeniu rozgrywek ligowych 2019/2020. Jedyną niewiadomą pozostaje Puchar Polski Totolotek. Zgodnie z decyzją Zarządu WZPN zostanie on dokończony a wznowienie tych rozgrywek ma nastąpić prawdopodobnie 15 lipca, kiedy to Stella zmierzy się na własnym boisku z Sokółem Kleczew.

Władysław Szczepaniak

Stella Luboń w V lidze!

Prezesi wojewódzkich związków piłki nożnej podjęli decyzję o zakończeniu sezonu 2019/2020 w rozgrywkach IV ligi i klas niższych. Wielkopolski ZPN, zgodnie z przyjętymi przez prezesów ustaleniami, podjął decyzję o zakończeniu wszystkich rozgrywek ligowych. Zostały zachowane określone regulaminem zasady bezpośrednich awansów, gdzie zrezygnowano z przeprowadzenia spadków. Stella zajęła w klasie okręgowej w rundzie jesiennej drugie miejsce, co dawało jej prawo przystąpienia do rozegrania baraży o awans do V ligi. Zakończenie sezonu i nie rozegranie rundy wiosennej 2019/2020 z powodu epidemii koronawirusa sprawiło, że, jak czytamy w regulaminie, podjęto decyzję o rezygnacji z rozgrywania spotkań barażowych o prawo gry w V lidze. Zespoły które zajęły drugie miejsca w swoich grupach w klasie okręgowej, zostały uprawnione bezpośrednio do gry w V lidze w sezonie 2020/2021. Pozostałe nasze zespoły Luboński KS i Pogrom będą występować ponownie w A klasie. Ostateczny podział lig i przeciwników naszych lubońskich zespołów przedstawimy w następnym numerze Gazety lubońskiej. Inauguracja sezonu ligowego 2020/2021 planowana jest na pierwszą połowę sierpnia.

Władysław Szczepaniak

REKLAMA

ZAKŁAD BLACHARSKO - DEKARSKI
PEŁEN ZAKRES USŁUG

- DOŚWIADCZENIE
- GWARANCJA
- SOLIDNOŚĆ

TEL. 606 119 941
61 893 37 37

USŁUGI
TRANSPORTOWO-TOWAROWE do 3,5T

Tylok

Tani wywóz, przewóz wszystkiego
szybko, solidnie

tel. 501 223 965

Koabitacja po polsku?

Gdy piszę te słowa, nie wiem jeszcze jak wyborcy zdecydują 28 czerwca, ale, taką mam przynajmniej nadzieję, że wraz z wszystkimi obywatelami Polski oczekiwali będą niecierpliwie na wynik wyborów prezydenckich. Czy będzie druga tura, kto z kim się w niej zmierzy?

Wydaje się dziś, że będą to Andrzej Duda i Rafał Trzaskowski. Jeśli mam rację, to możemy posunąć się o krok dalej i pospekulować myślowo o koabitacji. Termin w polityce pojawił się we Francji. Bierze się od słowa *cohabitation* (współzamieszkiwanie). *Koabitacja ma miejsce wówczas, gdy najwyżsi przedstawiciele władzy wykonawczej – prezydent i rząd – należą do przeciwstawnych ugrupowań politycznych...* Do pierwszej koabitacji doszło w 1986 roku, gdy po zwycięstwie prawicy w wyborach parlamentarnych prezydent François Mitterrand (Partia Socjalistyczna) mianował Jacques'a Chiraca (przewodniczącego konserwatywnego Zgromadzenia na rzecz Republiki) na szefa rządu. (za Wikipedią) Wprawdzie trwała ona tylko dwa lata, ale była ważnym doświadczeniem dla tego dużego i rozpolitykowanego kraju. Czy może stać się też naszą rzeczywistością polityczną 2020? Zobaczmy. Już dziś możemy zastanowić się jaki byłby jej skutek. Polityka to sztuka zdobywania władzy i jej utrzymania. Oczywiście nie jest to definicja ani pełna, ani wszechstronna i nie ma takich ambicji. Stosuję ją dla jasności wyводу. Bo i z grubsza o to w polityce chodzi. Na wszystkich szczeblach życia politycznego, jego uczestnicy dążą do zdobycia pełni władzy. Zwykle nie mówią o tym pragnieniu, a jeżeli już, to przekonują, że to dla dobra wspólnego. Czyli po prostu dla naszego dobra. Wyborcy, bardzo często, w oczach rządzących niewdzięczni,

podejrzewają, że politycy robią to dla swojego dobra. Tak altruistyczne deklaracje jednych, konkurują z podejrzaniem o egoizm i interesowność drugich. Tu da się zauważyć pewien paradoks, mianowicie głoszący, zaraz po dokonaniu wyboru, tracą część pokładanego zaufania do wybieranych. I dotyczy to także „swoich”. Ot łaska wyborców na pstrym koniu jeździ. Świat polityki dąży zaciekle do pełni władzy z ambicji i dla łatwości rządzenia. Jest „oczywistą oczywistością”, że łatwiej jest sprawować władzę, gdy ma się jej bezpieczną pewność, czyli większość parlamentarną, powolnego rządzącym prezydenta, no i posłuch, nie mówiąc już o uwielbieniu społeczeństwa. Taki komfort sprawowania władzy, nie daje, wbrew pozorom, wyłącznie dobrych efektów. Człowiek bowiem jest zachłanny, trochę leniwy i zarozumiały. Gdy osiąga wszystko, czego chciał, chce zwykle jeszcze więcej i niekoniecznie ze szlachetnych pobudek. Znacznie lepiej zachowuje się władza kontrolowana i naciskana przez konkurencję, niż ta napawająca się zwycięstwem. Bardzo łatwo bowiem uwierzyć we własną nieomyślność i poparcie większości społeczeństwa. Wkrótce też mniejszość zaczyna się uważać za wrogą, zamiast szanować odmienność poglądów. Dlatego w demokracji tak ważna jest opozycja. W czasach PRL Jacek Kuroń mówił, że gdybyśmy jakimś cudem wygrali z władzą peetersowską, trzeba by przejść do opozycji

wobec zwycięzców, dla ich dobra, żeby się nie „ześwinili”. Jest w tym wiele racji. Całkiem nadzwyczajną sytuacją jest natomiast współrządzenie w jednym czasie na zasadzie koabitacji. To wymaga nie tylko lepszego rządu, ale także stałej dyspozycji do mądrego kompromisu. Pod warunkiem, że strony takich rządów nie robią wszystkiego tylko po to, żeby zablokować współrządzących. Niestety w naszej praktyce politycznej utrwaliła się zasada, że staramy się odrzucić i ośmieszyć wszystko, co wymyślili konkurenci, nawet gdy wiemy, że któreś rozwiązanie jest dobre i sami chcielibyśmy je wprowadzić. Może pora zerwać z tą złą i niszczącą praktyką. Może koabitacja zmusiłaby do tego obie strony. Może byłaby początkiem łagodzenia wzajemnej wrogości? Może scalałaby pękniętą na pół Polskę. Nie w jedności, lecz przeciwnie we współdziałaniu, debatach, szacunku dla dobrych pomysłów, rzetelnej krytyki dla złych. Może sprawiałaby, że na powrót staniemy się krajem nowej solidarności? Będziemy się pięknie różnić. Bo tu jest miejsce dla wszystkich, a granicą jest wolność drugiego człowieka, pojmowana jako zbiór dobra, ponad ideologiami i przy różnorodności poglądów. Może trzeba życzyć Polsce koabitacji? Ja życzę.

Jerzy Nowacki



Nie ma Jej z nami ale pozostanie na zawsze w naszych sercach.
Z głębokim żalem zawiadamiamy o nagłym odejściu

śp. Janiny Karalus

naszej ukochanej Żony, Mamy i Babci.

Ostatnie pożegnanie odbyło się w piątek, 26 czerwca 2020 r.
o godz. 10:00 w kościele św. Jana Bosko w Luboniu,
natomiast ceremonia pogrzebowa na cmentarzu w Żabikowie o godz. 11:00.

Pogrążona w głębokim smutku Rodzina.

Informujemy o możliwości
zamówienia nekrologu lub
kondolencji na łamach
„Gazety Lubońskiej”.

Szczegółowe informacje
dostępne są
na portalu internetowym
www.gazeta-lubon.pl.



Cukiernia Krzyżański
Michał Nowak-Krzyżański

Wiry ul. Komornicka 179 tel 505901907
 Luboń ul. Wschodnia 22d/29 tel 618992192
 Luboń ul. Osiedlowa 27 tel 516191754
 Komorniki ul. Mieszka i Dobrawy -Lodziarnia
 kontak: biuro@smacznetorty.pl
www.smacznetorty.pl

**GABINET
 LEKARZA
 RODZINNEGO**

LEK. MED. JAN BANASIUK
 CZYNNY od poniedziałku do piątku
 Luboń, ul. R. Maya 1A

**REJESTRACJA
 618 900 485**

PORADNIA LEKARZA RODZINNEGO DLA DZIECI I DOROSŁYCH



MELISSA
SWIETLANA GUŚKOWA
 LEKARZ MEDYCYNY
 SPEC. CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH

Placówka funkcjonuje
 w ramach umowy z NFZ:
 od pn. do pt. w godz. 9.00 – 18.00

Luboń, ul. Jana III Sobieskiego 134 **tel. 601 152 925**

ELEKTRYK

- montaż instalacji
- roboty ziemne
- awarie elektryczne
- drobne prace budowlane

 **722 136 029**
511 177 391



CONDOR
 POLSKA Spółka z o.o.

SKUP
 (WYSOKIE CENY)
 i
SPRZEDAŻ

- **ZŁOMU**
- **MAKULATURY**

ul. Dworcowa 15, Luboń
 tel. 61 899 49 32; 61 899 40 29; tel. 790 530 693
www.condor-polska.pl

**PRYWATNY
 GABINET
 LEKARSKI**

LEK. MED. JAN BANASIUK

ul. dr. ROMANA MAYA 1A
 (przy Zakładach Chemicznych)
TEL. 618 900 485

- porady internistyczne
- EKG
- badania profilaktyczne
 (wstępne, okresowe, kontrolne)
- badania kierowców
- możliwe przejęcie opieki
 lekarskiej (profilaktycznej) nad
 pracownikami zakładów pracy

GABINET CZYNNY pn-pt: 8.00-12.00
 dodatkowo w pn, śr, czw: 16.00-18.00

Posiadamy
**LABORATORIUM
 ANALITYCZNE**
 czynne od 7.30-9.30

PROFESJONALE I KOMPLEKSOWE USŁUGI SPAWALNICZE



TEL. 502 338 204

mgr inż. Krzysztof Jachna
RZECZOZNAWCA BUDOWLANY
BIEGŁY SĄDOWY
OPINIE, EKSPERTYZY BUDOWLANE
TEL. 602 220 560

„**AGAT**” Tomasz
Piotrowski
• budowa i wykańczanie
domów/mieszkań pod klucz
• ocieplanie budynków
tel. 513 130 522



Unimar
Marcin Szkaradewski

- **Meble na zamówienie**
(kuchnie, szafy wnekkowe, garderoby)
- **Remonty mieszkań**

os. Oświecenia 108 lok. 7
61-212 Poznań, woj. wielkopolskie

e-mail: unimar@onet.com.pl

+48 796 634 605, 607 627 120



ZAKŁAD INSTALACYJNY Z SIEDZIBĄ W MOSINIE
ZATRUDNI PRACOWNIKA NA STANOWISKO

MONTER INSTALACJI SANITARNYCH

INFORMACJE PROSZĘ KIEROWAĆ NA ADRES MAILOWY
ADAM.INSTAL@WP.PL LUB POD NUMEREM TELEFONU 504 558 857

USŁUGI POGRZEBOWE

Kędziora Zbigniew

- sprzedaż trumien, urny
- transport zwłok
- wypłata zasiłków ZUS i KRUS
- pogrzeby na wszystkich cmentarzach

24h

Biuro Cmentarza Parafialnego Luboń - Żabikowo
ul. Traugutta 17/2 tel. 502 592 531



PRZEWÓZ OSÓB



www.wirbus.pl

tel. 575-100 -991

e-mail: biuro@wirbus.pl

Gazeta LUBOŃSKA

ADRES REDAKCJI:

ul. Wawrzyniaka 9
62 - 050 Mosina

GODZINY OTWARCIA:

pn. - pt. 10.00 - 17.00

www.gazeta-lubon.pl

e-mail: redakcja@gazeta-lubon.pl
[facebook.com/GAZETALUBONSKA/](https://www.facebook.com/GAZETALUBONSKA/)

WYDAWCA: Wydawnictwo ELSPIRO Jan Bylczyński, Paulina Korytowska s. c.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

REDAKTOR NACZELNY: Jerzy Nowacki (tel. 667 176 584)

WSPÓŁPRACA: Jan Bylczyński, Paulina Korytowska, Danuta Sawicka, Władysław Szczepaniak, Rafał Wojtyniak, Paweł Wolniewicz

BIURO OGŁOSZEŃ: Redakcja „Gazety Lubońskiej”

AKWIZYTORZY: Paulina Korytowska (tel. 513 064 503), Władysław Szczepaniak (tel. 691 469 029), Paweł Wolniewicz (tel. 606 620 668)

Ogłoszenia, listy do redakcji prosimy przesyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki pocztowej przy ul. Wawrzyniaka 9. Materiały prosimy dostarczać do 20 dnia każdego miesiąca.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, treść reklam oraz zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Poglądy wyrażane w artykułach nie muszą pokrywać się ze zdaniem Redakcji lub Wydawcy.

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW AUTO-SZYK

Luboń, ul. Powstańców Wielkopolskich 48,
Czynne: pn.-pt. 7-19, sob. 7-13

tel. 61 8 139 002

**Uwaga! Dojazd do stacji
kontroli od ul. Paderewskiego**



kamienie-mosina.pl

GRYSY

OTOCZAKI

ŻWIRY

KORA

Mosina, Leszczyńska 99a

795 44 86 33

U7 KRASNOŁUDKÓW REKRUTACJA DO ŻŁOBKA TRWA



PROMOCJA!

**BRAK OPŁATY WPISOWEJ
LIPIEC - SIERPIEŃ**



Szczegóły na: www.u7krasnoludkow.pl



**601 788 964
665 322 262**

**Gazeta
LUBOŃSKA**



SPRAWDŹ NAS!

www.gazeta-lubon.pl



kajaki2.pl

Zapraszamy do
korzystania z oferty
wypożyczalni
kajaków kajaki2.pl.

Organizujemy
spływy kajakowe
w okolicach Mosiny
rzeką Wartą
i Kanałem
Mosińskim

kajaki2.pl



KONTAKT:
Tomasz Kaczmarek / +48 790 819 888

(007)

PIEKARNIA I CUKIERNIA
POD STRZECHA

NOWY SKLEP

LUBOŃ, UL. PUSZKINA 38

PRZY PARKINGU BIEDRONKI

**ZAPRASZAMY
NA PYSZNE LODY**

